ISSN 1508-8820
28
9 771508 882108

WTOREK, 14 LIPCA 2026 r.
cena 6 zł (5% VAT)

nowiny
WODZISŁAWSKIE

Rok XXVII
Nr indeksu 323942 | ISSN 1508 – 8820 | www.nowiny.pl | nw@nowiny.pl | Nr 28 (1338)



Mieszkaniec Rydułtów uciekał na autostradzie. Padły strzały

Strona 4

TRAKT TOWAROWY, DREZYNOWY CZY ŚCIEŻKA ROWEROWA?



Co dalej z nieczynną linią kolejową 176

Wsłuchując się w dyskusję za i przeciw likwidacji linii kolejowej 176 z raciborskich Markowic do Olzy, wybraliśmy się w ponad 20-kilometrowy spacer nieczynnym torowiskiem. W ten sposób sprawdziliśmy stan szyn i podbudowy oraz walory przyrodnicze na całym ciągu trasy. Kiedy Racibórz dopnie swego i wyłączy z funkcjonalności część trasy, aby przeprowadzić drogę Racibórz-Pszczyna, dalsza część traktu pozostanie do wykorzystania. A pomysły są różne - od trasy towarowej, przez użytkowanie drezyn turystycznych po ścieżkę rowerową, która mogłaby konkurować z Żelaznym Szlakiem Rowerowym.

Czytaj więcej na stronach 10-11



Znamy wyniki matur w powiecie wodzisławskim. I LO NA CZELE

Strona 5



Już 1754 osoby na urlopach górniczych w PGG

Strona 6



Wyjątkowa wystawa fotografii na pożegnanie proboszcza z Turzy Śląskiej

Strona 3

Wyciek numerów PESEL w MZK. Winnych nadal nie ma, ale mnożą się pytania

Strona 21

REKLAMA



eprasa.pl 0af81ffdea

Na wstępie



Szymon Kamczyk
Redaktor Naczelny Nowin Wodzisławskich

Samotnie po torach

Wymyśliłem sobie, że sprawdzę stan nieczynnej linii kolejowej z Markowic w Raciborzu do Olzy w gminie Gorzyce. Nie da się tego zrobić inaczej, jak tylko przejść pieszo tym traktem. Oczywiście do pomocy wziąłem też drona, aby zobaczyć jak to wygląda z góry i zarejestrować trochę widoków, a także sprzęt do filmowania, aby powstał o tym reportaż wideo, który już niebawem będziecie mogli zobaczyć w portalu Nowiny.pl. Spacer wyniósł około 20 kilometrów, bo tyle liczy sobie linia kolejowa. Po tej nietypowej wycieczce rozumiem z jednej strony argumenty miłośników kolei, aby nie likwidować tego torowiska, bo faktycznie jest w dobrym stanie, a miejscami wymaga jedynie czyszczenia z krzewów i drzew. Na bardzo krótkim odcinku już w samej Olzie brakuje torów, ale myślę, że to nie byłby duży finansowy problem do przeskoczenia. Natomiast brak chętnych do wykorzystania tego traktu w celach transportowych wzbudza pytania o sens pozostawienia tej linii. W rozmowach z samorządowcami natomiast pojawia się bardzo ciekawy pomysł stworzenia na tym odcinku drogi rowerowej. Myślę, że walorami turystycznymi i krajobrazowymi spokojnie mogłaby konkurować ona z Żelaznym Szlakiem Rowerowym, a byłaby też bardzo wartościowym uzupełnieniem oferty dla miłośników dwóch kółek w regionie. Bariera jest jedna – pieniądze, ale myślę, że jeśli ten pomysł będzie miał konkretny kształt, również pieniądze mogą się znaleźć.

Zapraszam do reportażu z niezwykłego spaceru.

W ogrodzie sztuki. Interesujący wernisaż w dzielnicy Wilchwy

WODZISŁAW ŚL. W sobotę, 11 lipca w prywatnym ogrodzie Danuty i Stanisława Żelechowskich w Wodzisławiu Śląskim odbyła się piąta edycja wydarzenia „Ogród Sztuki i Rękodzieła”. Plenerowa wystawa zgromadziła miłośników malarstwa, rękodzieła, fotografii oraz artystów z regionu, tworząc wyjątkową przestrzeń do spotkań ze sztuką w otoczeniu zieleni.



Uczestnicy wernisażu w sobotę 11 lipca

W malowniczej scenerii ogrodu zaprezentowano setki prac artystów i rękodzielników takich grup jak: Wodzisławskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Twórców i Animatorów Kultury Silesia TAK ART, Grupy Twórczej Pasja z Radlina, Grupy Malarskiej „Nie całkiem zieloni malarze” z Lubomi, Klubu Plastyków "Zdrzadełko” z Pszczyny i Grupy Plastycznej z Godowa.

- W zielonej przestrzeni swoje prace zaprezentowało ponad 60 twórców, reprezentujących kilka grup oraz stowarzyszeń artystycznych. Odwiedzający nas goście - a przybyło ich tłumnie, bo ponad 300 osób - mieli niebywałą okazję podziwiać blisko pół tysiąca prac - podsumowuje Ogólnopolskie Stowarzyszenie Twórców i Animatorów Kultury Silesia TAK ART.

Odwiedzający mieli okazję nie tylko podziwiać obrazy czy artystyczne rzeźby, ale również porozmawiać z ich autorami, poznać historie powstawania poszczególnych dzieł i wymienić się doświadczeniami. Dla zainteresowanych istniała także możliwość zakupu prac bezpośrednio od twórców.

Pomysłodawczynią wydarzenia była lokalna malarka i animatorka kultury Danuta Żelechowska, która wraz z mężem po raz kolejny udostępniła swój ogród na potrzeby artystycznego spotkania.

Organizatorami wydarzenia byli: Ogólnopolskie Stowarzyszenie Twórców i Animatorów Kultury Silesia TAK ART z siedzibą w Tychach oraz Stowarzyszenie Wodzisławski Uniwersytet Trzeciego Wieku, przy współpracy lokalnych i zaprzyjaźnionych grup malarskich z regionu.

AgaKa



Podczas wydarzenia na skrzypcach zagrał Miłosz Nosiadek z Radlina, również uznany akwarelista



Reprezentantki gminy Lubomia podczas wernisażu, na którym oglądać można było także prace grupy plastycznej „Nie całkiem zieloni malarze”

REKLAMA



eprasa.pl 0af81ffdea

Fotografia między dźwiękiem a modlitwą

TURZA ŚL. „Fotografia między dźwiękiem a modlitwą" – pod takim hasłem w niedzielę, 12 lipca, odbyło się wyjątkowe wydarzenie w Ośrodku Kultury w Turzy Śląskiej. Spotkanie zgromadziło miłośników fotografii, muzyki oraz osób zainteresowanych działalnością Festiwalu Fide et Amore.

Wieczór rozpoczęło spotkanie z ks. Wiesławem Hudkiem, dyrektorem artystycznym Festiwalu Fide et Amore. Rozmowę poprowadziła Maryla Kopsztejn, która wspólnie z księdzem przybliżyła uczestnikom ideę festiwalu, ukazując jego artystyczny charakter oraz duchowy wymiar.



Wójt Daniel Jakubczyk podziękował ks. Wiesławowi Hudkowi za lata posługi w parafii

Jednym z głównych punktów programu był wernisaż fotografii autorstwa Karola Fierocha. Zaprezentowane prace ukazywały piękno muzyki, architektury sakralnej i chwil refleksji, wpisując się w temat przewodni spotkania – relację między obrazem, dźwiękiem i modlitwą.

Organizatorzy przygotowali także muzyczne niespodzianki, które uzupełniły artystyczny charakter wydarzenia. Nie zabrakło również zapowiedzi jubileuszowej, XX edycji Festiwalu Fide et Amore.



Uczestnicy wernisażu w Turzy Śląskiej



Fotografie Karola Fierocha wzbudziły zainteresowanie

Turza Śląska pożegnała proboszcza. Ks. Wiesław Hudek przechodzi do Mysłowic

W niedzielę 28 czerwca w sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej odbyło się uroczyste pożegnanie dotychczasowego proboszcza – ks. Wiesława Hudka. Zmiany obejmą również festiwal Fide et Amore, bo w tegorocznej edycji niektóre wydarzenia zaplanowano właśnie w nowej parafii ks. Wiesława Hudka w Mysłowicach oraz pobliskich kościołach.

Na niedzielnym wernisażu obecne były również władze Gminy Gorzyce, reprezentowane przez wójta Daniela Jakubczyka oraz zastępcę wójta Daniela Kurasza. Korzystając z tej wyjątkowej okazji, panowie złożyli księdzu Hudkowi serdeczne podziękowania za wieloletnią posługę kapłańską na rzecz parafii i mieszkańców Turzy Śląskiej, wyrażając wdzięczność za jego zaangażowanie oraz oddanie lokalnej społeczności.

AgaKa

Psy przejęły Balaton! Charytatywna Psia Fiesta pełna atrakcji

WODZISŁAW ŚL. W niedzielę, 12 lipca, Ośrodek Rekreacyjny Balaton w Wodzisławiu Śląskim stał się miejscem spotkania miłośników psów podczas drugiej edycji „Psiej Fiesty". Tegoroczna odsłona wydarzenia odbyła się w formule dogtrekkingu i połączyła aktywność na świeżym powietrzu z charytatywną pomocą dla zwierząt z wodzisławskiego przytuliska.

Uczestnicy od samego rana rejestrowali się w biurze zawodów i odbierali pakiety startowe. Następnie wystartowali w dwóch kategoriach – rekreacyjnej „na luzie" na trasie liczącej około 2 kilometrów oraz sportowej „na czas", której długość wynosiła około 5 kilometrów. Na wszystkich czekały upominki przygotowane przez sponsorów, a najlepsi zawodnicy otrzymali nagrody za zajęcie miejsc na podium.

Poza rywalizacją sportową organizatorzy przygotowali liczne atrakcje dla właścicieli czworonogów. Na terenie wydarzenia działały stoiska z akcesoriami dla psów, sklep zoologiczny, punkt groomerski oraz stanowisko lekarza weterynarii. Nie zabrakło również okazji do rozmów z ekspertami zajmującymi się szkoleniem i behawiorem psów.



Psia Fiesta nad Balatonem oraz jej uczestnicy ze swoimi pupilami

Celem wydarzenia było promowanie aktywnego spędzania czasu z psem, integracja lokalnej społeczności miłośników zwierząt oraz propagowanie odpowiedzialnej opieki nad czworonogami. Impreza miała charakter niekomercyjny, a dochód z niej został przeznaczony na wsparcie psów i kotów przebywających w przytulisku w Wodzisławiu Śląskim.

- Wolontariusze podliczyli ile udało się zebrać i oficjalna kwota to 3007 zł (udział w dogtrekkingu oraz puszki z dzisiaj). Uczestników zapisanych na dogtrekking było w tym roku aż 80, to więcej niż rok temu także mamy sukces - informują organizatorzy wydarzenia.

Organizatorem wydarzenia był Świat Psa Agnieszka Krzystała – Ośrodek Szkolenia i Terapii. Współorganizatorami byli TropDoGrzybka – szkolenie psów i hotel dla psów, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Wodzisławiu Śląskim, Miasto Wodzisław Śląski oraz Stowarzyszenie na Rzecz Zwierząt „Koty, Psy i My".

AgaKa

OGŁOSZENIE

WÓJT GMINY MARKLOWICE

na podst. art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. 2026 r. poz. 399 ze zm.) informuje, że w siedzibie Urzędu Gminy Marklowice został wywieszony na okres 21 dni: wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem. Szczegóły na stronie internetowej www.marklowice.pl oraz pod nr tel. 32 4592832.

OGŁOSZENIE

WÓJT GMINY GORZYCE

działając na podstawie art.30 ust. 2 pkt. 3 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2026 r., poz. 662) oraz art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Gorzycach przy ul. Kościelnej 15, wywieszono w dniu 08.07.2026 r. na okres 21 dni wykaz nieruchomości będącym mieniem komunalnym Gminy Gorzyce przeznaczonych do oddania w najem w 2026 r. Z wykazem można się zapoznać na stronie internetowej gminy: www.gorzyce.pl oraz ug.bip.gorzyce.pl.

eprasa.pl 0af81ffdea

Pościg na A1 zakończony strzałami. Mieszkaniec Rydułtów uciekał przed policją z trzema pasażerami

REGION Policyjna kontrola drogowa na autostradzie A1 przerodziła się w pościg zakończony użyciem broni służbowej. 40-letni mieszkaniec Rydułtów nie zatrzymał się do kontroli, próbował uciec przed funkcjonariuszami, a jego samochód został unieruchomiony dopiero po oddaniu strzałów w oponę. Jak się okazało, mężczyzna nie miał prawa jazdy, był pod wpływem alkoholu i przewoził trzech pasażerów.



FOTO: KPP TARNOWSKIE GÓRY

Pościg zakończył się dopiero po użyciu broni służbowej i unieruchomieniu samochodu.

Kierowca nie zamierzał się zatrzymać

Do groźnej sytuacji doszło w czwartek (9.07.) po południu na autostradzie A1 w powiecie gliwickim. Kierowca osobowego Volkswagena zignorował polecenie zatrzymania się do kontroli drogowej i rozpoczął ucieczkę przed policjantami z Komisariatu Autostradowego Policji. Funkcjonariusze, wobec zagrożenia stwarzanego przez uciekającego, użyli broni służbowej, oddając strzały ostrzegawcze oraz w oponę pojazdu. Nikt nie odniósł obrażeń.

Pościg na A1

Do zdarzenia doszło około 16:30. Policjanci postanowili skontrolować kierującego Volkswagenem w związku z nieprawidłowym stanem technicznym pojazdu. Mimo wyraźnych sygnałów świetlnych i dźwiękowych nakazujących zatrzymanie się, kierowca zignorował polecenia i zaczął uciekać.

Pościg prowadził autostradą A1. Chcąc zgubić radiowóz, kierowca zjechał z autostrady na węźle Zabrze Zachód, a następnie na skrzyżowaniu z drogą krajową nr 78 zawrócił, próbując ponownie wjechać na autostradę.

Padły strzały z broni służbowej

Jak informuje policja, sposób jazdy uciekiniera stwarzał realne zagrożenie dla bezpieczeństwa innych uczestników ruchu drogowego. W tej sytuacji funkcjonariusze zdecydowali o użyciu broni służbowej. Najpierw oddali strzały ostrzegawcze w powietrze, a następnie strzał w oponę uciekającego samochodu. Dzięki temu udało się skutecznie unieruchomić pojazd i zakończyć pościg.

Po alkoholu i bez prawa jazdy

Za kierownicą siedział 40-letni mieszkaniec Rydułtów. Jak ustalili policjanci, mężczyzna nie posiadał uprawnień do kierowania pojazdami. Badanie alkomatem wykazało ponadto, że miał w organizmie blisko pół promila alkoholu.

W samochodzie podróżowały również trzy osoby. Mimo niebezpiecznego przebiegu pościgu nikt z uczestników zdarzenia nie odniósł obrażeń.

Obecnie z zatrzymanym prowadzone są dalsze czynności procesowe. Mężczyzna odpowie przed sądem za niezatrzymanie się do kontroli drogowej, kierowanie pojazdem bez wymaganych uprawnień oraz prowadzenie samochodu pod wpływem alkoholu. **(sqx)**

Rusza budowa kanalizacji na ul. Długiej. Będą utrudnienia i częściowe zamknięcie drogi

WODZISŁAW ŚL.

Od poniedziałku, 13 lipca 2026 roku, kierowcy i mieszkańcy ul. Długiej w Wodzisławiu Śląskim muszą liczyć się z utrudnieniami. Na drodze powiatowej nr 5016S rozpoczną się prace związane z budową kanalizacji sanitarnej.

Roboty będą prowadzone w jezdni, dlatego część drogi zostanie wyłączona z ruchu. Utrudnienia obejmą odcinek ul. Długiej od posesji nr 75 do posesji nr 52, w kierunku ul. Młodzieżowej.

Prace na drodze powiatowej

Inwestorem zadania jest Międzygminny Związek Wodociągów i Kanalizacji w Wodzisławiu Śląskim. Roboty będzie prowadzić firma ZISCO BANDURA Sp. z o.o.

Częściowe zamknięcie drogi wynika z parametrów ul. Długiej oraz konieczności prowadzenia prac bezpośrednio w pasie jezdni. Kierowcy powinni przygotować się na zmiany w organizacji ruchu i zachować szczególną ostrożność w rejonie robót.

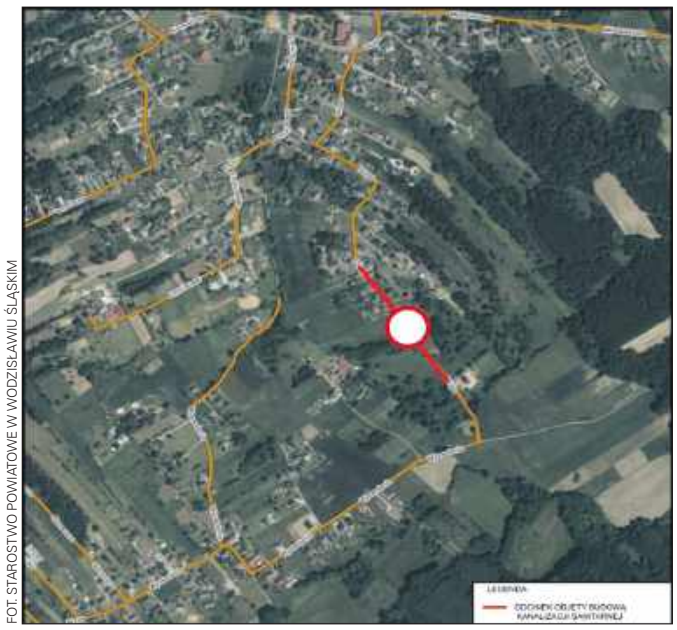
Dojazd do posesji w określonych godzinach

Wykonawca ma zapewniać mieszkańcom dojazd do posesji objętych inwestycją codziennie od godz. 17.00 do 7.00. Oznacza to, że największych utrudnień można spodziewać się w ciągu dnia, w czasie prowadzenia robót.

Mieszkańcy i kierowcy powinni zwracać uwagę na tymczasowe oznakowanie oraz dostosować trasę przejazdu do aktualnej sytuacji na drodze.

Utrudnienia związane z inwestycją będą czasowe, ale mogą wpływać na codzienny dojazd do posesji i przejazd w kierunku ul. Młodzieżowej.

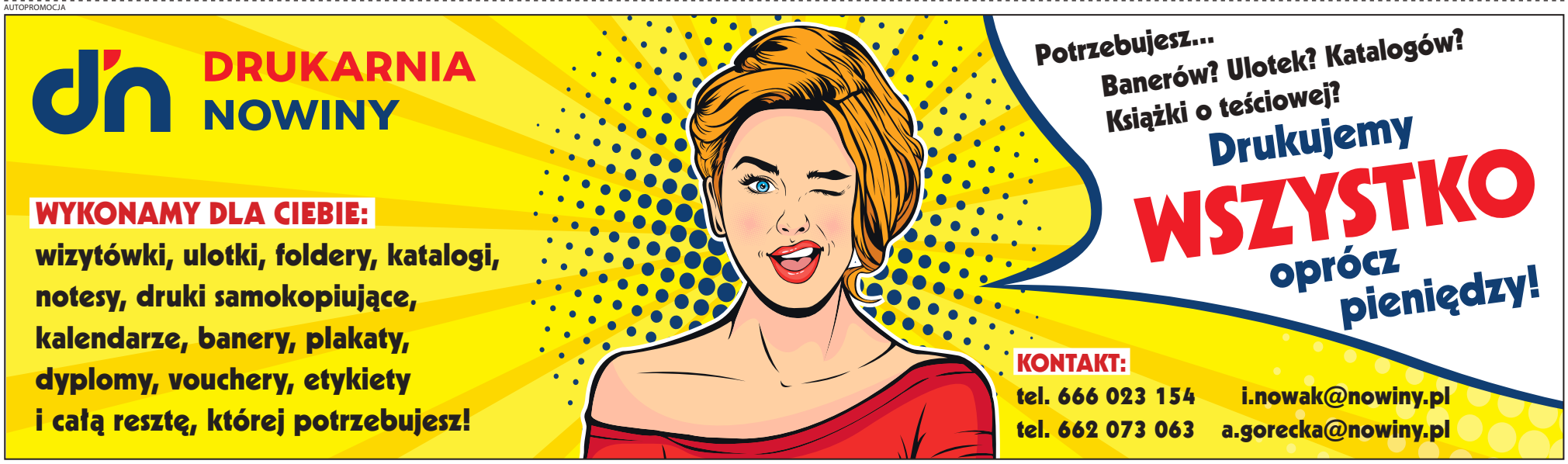
(ska)



FOT. STAROSTWO POWIATOWE W WODZISŁAWIU ŚLĄSKIM

Odcinek objęty pracami od poniedziałku 13 lipca.

AUTOPROMOCJA



eprasa.pl 0af81ffdea

Maturalny ranking powiatu wodzisławskiego. Kto wypadł najlepiej?

POWIAT W powiecie wodzisławskim do wszystkich obowiązkowych egzaminów maturalnych przystąpiło łącznie 1020 osób. Ogólna zdawalność w powiecie ukształtowała się według CKE na poziomie 61,7. Najlepszy wynik w całym zestawieniu osiągnęło I Liceum Ogólnokształcące im. 14 Pułku Powstańców Śląskich w Wodzisławiu Śląskim.



Maturzyści I LO zapewnili swojej szkole najwyższą zdawalność w powiecie

Dane pokazują wyraźną przewagę liceów nad technikami. W liceach maturę zdało 533 z 597 osób, co daje zdawalność 89,3 proc. W technikach świadectwo dojrzałości otrzymało 327 z 413 zdających, czyli 79,2 proc. Różnica między tymi typami szkół wyniosła więc 10,1 punktu procentowego na korzyść liceów.

Najwyższa zdawalność w I LO

Najlepiej w powiecie wodzisławskim wypadło I Liceum Ogólnokształcące w Wodzisławiu Śląskim. Do egzaminów przystąpiło tam 275 osób, a maturę zdało 268 uczniów. Zdawalność wyniosła 97,5 proc.

Drugie miejsce zajęło II Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi i Integracyjnymi im. ks. prof. Józefa Tischnera w Wodzisławiu Śląskim. W tej szkole maturę zdało 170 ze 178 osób, co daje wynik 95,5 proc.

Najlepszym technikum okazało się Technikum nr 3 im. rtm. Witolda Pileckiego w Wodzisławiu Śląskim. Egzamin dojrzałości zdało tam 112 ze 119 osób, a zdawalność wyniosła 94,1 proc. To wynik porównywalny z najlepszymi liceami w powiecie.

Zdawalność w poszczególnych szkołach wygląda następująco:

- I Liceum Ogólnokształcące w Wodzisławiu Śląskim – 97,5 proc. (268/275)
- II Liceum Ogólnokształcące w Wodzisławiu Śląskim – 95,5 proc. (170/178)
- Technikum nr 3 w Wodzisławiu Śląskim – 94,1 proc. (112/119)
- Technikum nr 2 w Wodzisławiu Śląskim – 82,8 proc. (111/134)
- Liceum Sztuk Plastycznych w Wodzisławiu Śląskim – 75 proc. (15/20)
- III Liceum Ogólnokształcące w Wodzisławiu Śląskim – 71,9 proc. (23/32)
- Technikum nr 1 w Wodzisławiu Śląskim – 68,7 proc. (68/99)
- Liceum Ogólnokształcące im. Noblistów Polskich w Rydułtowach – 64,3 proc. (45/70)
- Technikum w Rydułtowach – 62,1 proc. (18/29)
- Technikum w Pszowie – 57,1 proc. (8/14)
- Katolickie Liceum Ogólnokształcące w Wodzisławiu Śląskim – 56,3 proc. (9/16)
- Technikum TEB Edukacja w Wodzisławiu Śląskim – 55,6 proc. (10/18)
- Liceum Ogólnokształcące TEB Edukacja dla Dorosłych w Wodzisławiu Śląskim* – 50 proc. (1/2)
- Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych w Wodzisławiu Śląskim* – 50 proc. (2/4)
- Branżowa Szkoła II Stopnia w Wodzisławiu Śląskim – 0 proc. (0/5)

*W przypadku dwóch liceów dla dorosłych zdawalność została wyliczona na podstawie liczby osób, które otrzymały świadectwo dojrzałości i liczby przystępujących do wszystkich wymaganych egzaminów.

Kto najlepszy z polskiego, matematyki i angielskiego?

Wśród liceów najlepszy wynik z języka polskiego uzyskało I Liceum Ogólnokształcące w Wodzisławiu Śląskim – 73,8 proc. Ta sama szkoła była również najlepsza z matematyki, ze średnim wynikiem 76,1 proc.

Z języka angielskiego wśród liceów najwyżej znalazło się Liceum Sztuk Plastycznych im. Olgi Boznańskiej w Wodzisławiu Śląskim, gdzie średni wynik wyniósł 89,7 proc. Bardzo blisko było I LO w Wodzisławiu Śląskim ze średnią 89,1 proc.

Wśród techników liderem z języka polskiego było Technikum nr 3 w Wodzisławiu Śląskim, które uzyskało średni wynik 64,9 proc. Ta sama szkoła osiągnęła najlepszy wynik z matematyki wśród techników – 65,3 proc.

Z języka angielskiego najwyżej wśród techników znalazło się Technikum w Pszowie ze średnią 82,8 proc. Warto jednak zaznaczyć, że w tej szkole do egzaminu przystąpiło 14 osób. Bardzo dobry wynik uzyskało także Technikum nr 3 w Wodzisławiu Śląskim – 81,2 proc. przy znacznie większej liczbie zdających.



Licea przed technikami

Porównanie typów szkół pokazuje, że licea jako grupa wypadły lepiej od techników. W liceach egzamin dojrzałości zdało 533 z 597 osób, czyli 89,3 proc. W technikach maturę zdało 327 z 413 osób, co oznacza zdawalność 79,2 proc.

Różnica nie oznacza jednak, że wszystkie licea wyprzedziły wszystkie technika. Technikum nr 3 w Wodzisławiu Śląskim znalazło się w ścisłej czołówce powiatu i osiągnęło trzeci wynik ogólny w zestawieniu. Z drugiej strony w dolnej części tabeli są zarówno technika, jak i licea.

Na wyniki warto patrzeć także przez liczbę zdających. Inaczej należy oceniać szkołę, w której maturę pisało kilkanaście osób, a inaczej placówkę z ponad setką lub kilkuset zdających. Największą grupę maturzystów miało I LO w Wodzisławiu Śląskim, gdzie do egzaminów przystąpiło 275 osób.

I LO na czele

Tegoroczna matura w powiecie wodzisławskim potwierdziła mocną pozycję I Liceum Ogólnokształcącego im. 14. Pułku Powstańców Śląskich w Wodzisławiu Śląskim. Szkoła miała najwyższą zdawalność w powiecie, a także najlepsze średnie wyniki wśród liceów z języka polskiego i matematyki.

Wśród techników zdecydowanym liderem było Technikum nr 3 w Wodzisławiu Śląskim. Szkoła osiągnęła najwyższą zdawalność w swojej grupie oraz najlepsze średnie wyniki z języka polskiego i matematyki. Z języka angielskiego najlepsze okazało się Technikum w Pszowie.

Ogólny obraz wyników jest korzystniejszy dla liceów, ale zestawienie pokazuje też duże różnice między poszczególnymi szkołami. Najlepsze placówki osiągnęły zdawalność powyżej 94 proc., podczas gdy w kilku szkołach wynik nie przekroczył 60 proc.

(ska)

eprasa.pl 0af81ffdea

Coraz więcej osób odchodzi z PGG. Spółka podała najnowsze liczby

REGION W Polskiej Grupie Górniczej szybko rośnie liczba pracowników korzystających z programów osłonowych. Do końca czerwca na urlopy górnicze przeszło 1754 osób, a jednorazowe odprawy pieniężne otrzymało 706 pracowników. Łącznie z dwóch najważniejszych instrumentów skorzystało już ponad 2,4 tys. osób.

W dwa miesiące liczba uczestników programu wyraźnie wzrosła

Jeszcze pod koniec kwietnia PGG informowała, że z instrumentów osłonowych skorzystało 835 pracowników. Wówczas 232 osoby przeszły na urlopy górnicze, a 603 pracowników otrzymało jednorazowe odprawy pieniężne.

Najnowsze dane pokazują, że program znacząco przyspieszył. Do końca czerwca liczba osób korzystających z urlopów górniczych wzrosła do 1754, natomiast odprawy otrzymało 706 pracowników.

Spółka realizuje program odejść w oparciu o znowelizowaną ustawę o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego oraz zapisy Umowy Społecznej dla górnictwa.

Urlopy górnicze najczęściej wybieranym rozwiązaniem

Najwięcej osób korzysta obecnie z urlopów górniczych. To rozwiązanie skierowane do pracowników, którzy spełniają ustawowe warunki i znajdują się stosunkowo blisko uzyskania uprawnień emerytalnych.



FOTO: PGG

Jeszcze w kwietniu z programów osłonowych w PGG skorzystało 835 osób. Dwa miesiące później liczba ta przekroczyła już 2,4 tys.

Drugim filarem programu są jednorazowe odprawy pieniężne. Wynoszą one 170 tys. zł netto. Skorzystanie z tej formy wsparcia oznacza zakończenie pracy w branży górniczej.

Odprawy są przeznaczone m.in. dla osób, które nie mają prawa do urlopu górniczego lub urlopu dla pracowników zakładów przeróbki mechanicznej węgla, a jednocześnie spełniają określone wymagania dotyczące stażu pracy i czasu pozostałego do emerytury.

PGG chce zmniejszyć zatrudnienie o 4,3 tys. osób

Według aktualnych założeń w całym 2026 roku zatrudnienie w Polskiej Grupie Górniczej ma zmniejszyć się o 4,3 tys. osób.

Pracownicze programy odejść mają objąć około 3,6 tys. osób. Pozostali pracownicy mają zakończyć aktywność zawodową, przechodząc na emerytury.

To nieco inna skala niż przedstawiana przez spółkę w kwietniu, gdy mówiono o około 5 tys. odejść w całym roku. Najnowszy komunikat PGG wskazuje, że obecny plan zakłada zmniejszenie zatrudnienia o 4,3 tys. osób.

Odejścia mają nie zakłócić pracy kopalń

PGG podkreśla, że program wymaga ścisłej współpracy służb kadrowych, zakładów górniczych i komórek odpowiedzialnych za organizację pracy. Wnioski pracowników muszą być sprawdzane pod kątem ustawowych uprawnień, ale także wpływu odejścia danej osoby na funkcjonowanie konkretnego zakładu.

Spółka zaznacza, że celem jest płynne prowadzenie programu bez zakłócania bieżącej pracy kopalń i pozostałych jednostek Polskiej Grupy Górniczej.

(żet)

BMW pędziło przez Połomię 115 km/h. Kierowca był też poszukiwany przez sąd

POŁOMIA Policjanci chcieli ukarać kierowcę mandatem w wysokości 4 tys. zł, ale 51-latek odmówił jego przyjęcia. Sprawa trafi do sądu.

Kontrola drogowa w Połomi

Do kontroli doszło w niedzielę, 5 lipca, na ul. Wolności w Połomi. Policjanci zatrzymali kierującego BMW, który w obszarze zabudowanym jechał 115 km/h.

Oznaczało to przekroczenie dopuszczalnej prędkości o 65 km/h. Za takie wykroczenie kierowca stracił prawo jazdy na 3 miesiące.

51-latek był poszukiwany przez sąd

Podczas kontroli policjanci sprawdzili dane kierującego w systemach. Okazało się, że 51-letni mieszkaniec powiatu sanockiego jest poszukiwany przez Sąd Rejonowy w Łańcucie w celu ustalenia miejsca pobytu.

Mundurowi odebrali od mężczyzny oświadczenie dotyczące aktualnego miejsca pobytu. Informacja ma zostać przekazana do sądu.

Prędkość przekroczona w warunkach recydywy

Policyjna kontrola wykazała również, że mężczyzna po raz kolejny przekroczył dopuszczalną prędkość o ponad 30 km/h. Oznacza to, że odpowiada za wykroczenie w warunkach recydywy.



FOT. KPP WODZISŁAW ŚL.

Policjanci zatrzymali w Połomi kierowcę, który w obszarze zabudowanym jechał 115 km/h. Stracił prawo jazdy na 3 miesiące.

W takiej sytuacji kierowca musi liczyć się z podwójną wysokością mandatu. Policjanci nałożyli na 51-latka mandat w wysokości 4 tys. zł, ale mężczyzna odmówił jego przyjęcia. Sprawa trafi więc do sądu.

Policja przypomina o surowszych karach

Recydywa drogowa dotyczy najpoważniejszych wykroczeń popełnionych ponownie w ciągu dwóch lat. Chodzi m.in. o przekroczenie prędkości o co najmniej 31 km/h, nieustąpienie pierwszeństwa pieszemu czy złamanie zakazu wyprzedzania.

Wodzisławska policja przypomina, że nadmierna prędkość pozostaje jedną z najczęstszych przyczyn tragicznych w skutkach zdarzeń drogowych. Przestrzeganie limitów prędkości jest obowiązkiem każdego kierowcy.

(żet)

Pływalnia Manta będzie zamknięta



FOT. MANTA KRYTA PŁYWALNIA W WODZISŁAWIU ŚLĄSKIM

Przerwa technologiczna w pływalni potrwa do 2 sierpnia

WODZISŁAW ŚL. Od 19 lipca do 2 sierpnia (2 tygodnie) Kryta Pływalnia Manta będzie zamknięta. Powodem jest coroczna przerwa technologiczna.

Przerwa technologiczna to coroczny etap konserwacji pływalni, który jest niemożliwy do przeprowadzenia w normalnym trybie pracy obiektu. Warto dodać, że przerwy technologiczne wykonywane są w czasie wakacji ze względu na mniejsze obłożenie obiektu, ponieważ klienci w tym okresie znacznie częściej wybierają odpoczynek na otwartych przestrzeniach. W trakcie przerwy z niecki basenu zostaje spuszczona woda, dzięki czemu można będzie sprawdzić stan techniczny płytek i fug oraz je oczyścić.

AgaKa

eprasa.pl 0af81ffdea

Szlachetna Paczka szuka wolontariuszy. „To doświadczenie, które zostaje w człowieku na długo”

REGION Ruszyła rekrutacja do wolontariatu Szlachetnej Paczki. Stowarzyszenie WIOSNA, organizator projektu, zachęca osoby gotowe poświęcić swój czas na pomoc rodzinom i osobom samotnym znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej. Wolontariusze odwiedzają potrzebujących, poznają ich historie i pomagają połączyć ich z darczyńcami przygotowującymi wsparcie w ramach akcji.

Wolontariusze odwiedzają rodziny i osoby samotne ze swojej okolicy, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej. Podczas spotkań poznają ich historie, określają potrzeby i pomagają wybrać osoby, które otrzymają wsparcie w ramach Szlachetnej Paczki. Zanim rozpoczną działania, przechodzą odpowiednie przygotowanie, otrzymują materiały, dostęp do szkoleń online oraz wsparcie zespołu organizacji.

Do zadań wolontariuszy należy m.in. kontakt z rodzinami potrzebującymi pomocy, przygotowanie opisów ich sytuacji oraz współpraca z darczyńcami. Wolontariusze pomagają także w organizacji przekazania paczek podczas grudniowego Weekendu Cudów. – To są spotkania, które zostają w człowieku na długo, bo za każdą historią stoi prawdziwe życie konkretnych osób. Ale wolontariat w Paczce to jest takie doświadczenie, którego jak raz spróbujesz, to chce się kolejny i kolejny raz – mówi Danuta, wolontariuszka z 12-letnim stażem.



Szukamy ludzi od dobrej roboty – informuje Stowarzyszenie WIOSNA, organizator Szlachetnej Paczki. Ruszyła rekrutacja wolontariuszy

Szlachetna Paczka podkreśla, że do udziału nie są potrzebne specjalne kwalifikacje. Wśród wolontariuszy są osoby pracujące, uczące się, wychowujące rodziny czy realizujące swoje pasje. Łączy ich decyzja o tym, by przeznaczyć część swojego czasu na pomoc innym.

Jak zostać wolontariuszem Szlachetnej Paczki? Pierwszym krokiem jest wejście na stronę projektu i wypełnienie formularza zgłoszeniowego. Następnie z kandydatem kontaktuje się rekruter, który umawia pierwsze spotkanie online. Więcej informacji oraz formularz zgłoszeniowy znajdują się na stronie Szlachetnej Paczki: www.szlachetnapaczka.pl.

(mad)

Bieg Koguta wraca do Kokoszyc. Przed uczestnikami 5 km w terenie i rywalizacja dla dzieci



Start jednej z wcześniejszych edycji Crossowego Kokoszyckiego Biegu Koguta. Tegoroczne zawody odbędą się 25 lipca w Kokoszycach.

WODZISŁAW ŚL. 25 lipca w Kokoszycach odbędzie się III Crossowy Kokoszycki Bieg Koguta. Organizatorzy zapraszają biegaczy, miłośników nordic walking oraz rodziny z dziećmi.

Trzecia edycja biegu w Kokoszycach

Crossowy Kokoszycki Bieg Koguta wraca z kolejną odsłoną. Wydarzenie odbędzie się w sobotę, 25 lipca, i będzie skierowane zarówno do osób regularnie startujących w zawodach, jak i tych, którzy chcą aktywnie spędzić letni dzień w lokalnej społeczności.

Najważniejszą konkurencją będzie bieg główny na dystansie 5 kilometrów. Nazwa imprezy nie jest przypadkowa - uczestnicy pobiegną trasą o crossowym charakterze, a więc poza typową uliczną nawierzchnią.

Bieg, nordic walking i Koguciki dla najmłodszych

Program wydarzenia obejmuje również Kokoszycki Nordic Walking na trasie liczącej około 4 kilometrów.

Nie zabraknie też sportowych zmagań dla dzieci. Najmłodsi będą mogli wystartować w zawodach Koguciki, łączących bieg i jazdę na rowerze.

Organizatorzy podkreślają, że Bieg Koguta ma być propozycją nie tylko dla zawodników walczących o wynik, ale także dla rodzin i mieszkańców, którzy chcą połączyć ruch z dobrą zabawą.

Zapisy już trwają

Zapisy do III Crossowego Kokoszyckiego Biegu Koguta są już otwarte i prowadzone są przez platformę Personal Best. Wydarzenie odbędzie się 25 lipca w Kokoszycach, dzielnicy Wodzisławia Śląskiego. To trzecia edycja sportowej inicjatywy, która łączy bieganie, nordic walking oraz rywalizację najmłodszych uczestników.

(żet)

Ukradli portfel w Zabełkowie, wpadli w Chałupkach

REGION Skradziony portfel, karta płatnicza i szybkie powiadomienie z banku. Dwóch obywateli Czech zostało zatrzymanych w Chałupkach niespełna godzinę po zgłoszeniu kradzieży w Zabełkowie.

Do zdarzenia doszło 2 lipca na parkingu w Zabełkowie. Pokrzywdzony zgłosił kradzież portfela, w którym znajdowały się pieniądze, dokumenty oraz karta płatnicza. Po chwili otrzymał powiadomienie z banku. Ktoś próbował wypłacić gotówkę z jego rachunku, a podczas transakcji kilkukrotnie wpisał błędny kod PIN.

Informacja szybko trafiła do policjantów z Komisariatu Policji w Krzyżanowicach. Funkcjonariusze rozpoczęli poszukiwania sprawców i sprawdzali teren w rejonie granicy. Niespełna godzinę po zgłoszeniu mundurowi zatrzymali w Chałupkach dwóch mężczyzn w wieku 45 i 47 lat. Jak ustalili policjanci, byli to obywatele Czech.

W działaniach pomocna była współpraca z funkcjonariuszami Policji Republiki Czeskiej z Bogumina. Zebrany materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie obu zatrzymanym zarzutów. Na wniosek prokuratora sąd zdecydował o zastosowaniu wobec mężczyzn tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy. Postępowanie prowadzą policjanci pod nadzorem prokuratury. Śledczy wyjaśniają szczegółowe okoliczności sprawy i sprawdzają, czy zatrzymani mogą mieć związek z innymi kradzieżami na terenie powiatu raciborskiego.

(żet)



Policjanci z Krzyżanowic zatrzymali dwóch obywateli Czech podejrzanych o kradzież portfela i próbę użycia karty płatniczej. Sąd zdecydował o ich aresztowaniu na trzy miesiące.

eprasa.pl 0af81ffdea

Kto najczęściej korzysta z odpraw w JSW? Na razie administracja i dozór na powierzchni

REGION Jastrzębska Spółka Węglowa podała szczegółowe dane dotyczące pierwszej tury jednorazowych odpraw pieniężnych. Z programu skorzystało już 526 pracowników. Największą grupę stanowią pracownicy inżynieryjno-techniczni oraz administracji zatrudnieni na powierzchni.

Akcjonariusz zapytał o odprawy w JSW

Jastrzębska Spółka Węglowa odpowiedziała na pytanie jednego z akcjonariuszy dotyczące programu jednorazowych odpraw pieniężnych. Pytanie dotyczyło tego, ilu pracowników z grupy 526 osób, które już skorzystały z odpraw, było zatrudnionych pod ziemią, a ilu w administracji lub na powierzchni.

Program jednorazowych odpraw pieniężnych jest elementem procesu transformacji sektora górnictwa węgla kamiennego. JSW zakłada, że łącznie skorzysta z niego 1156 pracowników.

Kto skorzystał z pierwszej tury odpraw?

Pierwsza tura programu została datowana na 28 maja 2026 roku. Z jednorazowych odpraw pieniężnych skorzystało wtedy 526 pracowników JSW.

Według danych przekazanych przez spółkę byli to:

- 183 pracownicy fizyczni zatrudnieni pod ziemią,
- 16 pracowników inżynieryjno-technicznych zatrudnionych pod ziemią,
- 105 pracowników fizycznych zatrudnionych na powierzchni,
- 222 pracowników inżynieryjno-technicznych oraz administracji zatrudnionych na powierzchni.

Oznacza to, że w pierwszej turze z odpraw skorzystało łącznie 199 pracowników zatrudnionych pod ziemią oraz 327 pracowników zatrudnionych na powierzchni.

Największą grupę stanowiła administracja i dozór na powierzchni

Z danych JSW wynika, że najliczniejszą grupą w pierwszej turze byli pracownicy inżynieryjno-techniczni oraz administracji zatrudnieni na powierzchni. Były to 222 osoby.

Drugą największą grupę stanowili pracownicy fizyczni zatrudnieni pod ziemią - 183 osoby. Z odpraw skorzystało też 105 pracowników fizycznych zatrudnionych na powierzchni oraz 16 pracowników inżynieryjno-technicznych zatrudnionych pod ziemią.



FOTO: DAWID LACH/JSW

Odprawy w JSW. Wiadomo, ilu pracowników z pierwszej tury pracowało pod ziemią. Zdjęcie ilustracyjne

Pierwsza tura objęła więc nie tylko osoby zatrudnione bezpośrednio przy pracy pod ziemią, ale także dużą grupę pracowników powierzchni, administracji i nadzoru technicznego.

Odprawy to część większego programu osłonowego

Jednorazowe odprawy pieniężne są jednym z elementów programu osłonowego w JSW. Program został uruchomiony w związku z transformacją sektora górnictwa węgla kamiennego i rozwiązaniami przewidzianymi w znowelizowanej ustawie o funkcjonowaniu górnictwa.

Uruchomienie programu było możliwe po podpisaniu umowy dotacyjnej pomiędzy Jastrzębską Spółką Węglową a Ministerstwem Energii. Dokument otworzył drogę do wdrożenia mechanizmów osłonowych dla pracowników spółki.

Program ma złagodzić skutki zmian zachodzących w branży i stworzyć części załogi możliwość wcześniejszego zakończenia aktywności zawodowej na preferencyjnych warunkach.

Urlopy górnicze, przeróbkarskie i odprawy

Program osłonowy w JSW obejmuje nie tylko jednorazowe odprawy pieniężne. W jego ramach przewidziano również urlopy górnicze oraz urlopy przeróbkarskie.

Z urlopów górniczych w 2026 roku ma skorzystać łącznie 3092 pracowników JSW. Z takiego rozwiązania mogą skorzystać osoby, którym do uzyskania uprawnień emerytalnych pozostało nie więcej niż pięć lat.

Dla pracowników zakładów przeróbki mechanicznej węgla przewidziano urlopy przeróbkarskie. Mogą one trwać maksymalnie cztery lata.

Pracownicy objęci urlopami są zwolnieni z obowiązku świadczenia pracy, ale zachowują prawo do świadczenia w wysokości 80 procent wynagrodzenia. Jest ono ustalane na zasadach obowiązujących przy obliczaniu wynagrodzenia za urlop wypoczynkowy.

Program ma objąć ponad 4 tysiące pracowników

Łącznie wszystkie formy wsparcia w JSW mają objąć 4248 pracowników. Składają się na to urlopy górnicze, urlopy przeróbkarskie oraz jednorazowe odprawy pieniężne.

W przypadku samych odpraw spółka zakłada udział 1156 pracowników. Pierwsza tura objęła 526 osób, czyli blisko połowę planowanej grupy.

Realizacja programu finansowana jest z budżetu państwa. Szacowany koszt wdrożenia programu w 2026 roku wynosi około 500 mln zł.

Transformacja górnictwa w praktyce

Dane przekazane przez JSW pokazują, jak w praktyce wygląda pierwszy etap programu osłonowego. Odprawy objęły zarówno pracowników zatrudnionych pod ziemią, jak i dużą grupę osób pracujących na powierzchni.

Program jest kontynuowany, a spółka zakłada, że z jednorazowych odpraw pieniężnych skorzysta łącznie 1156 osób.

(żet)

Powiat ma nowego skarbnika

POWIAT Katarzyna Froncek została nowym Skarbnikiem Powiatu Wodzisławskiego. Zastąpiła na tym stanowisku Mariusza Rakowskiego, który po 25 latach pracy w wodzisławskim starostwie przechodzi na emeryturę.

Nowa Skarbnik została powołana na stanowisko przez Radę Powiatu, na wniosek Starosty Wodzisławskiego. Pani Katarzyna współtworzyła finanse naszego powiatu i doskonale je zna. Zna budżet nie tylko jako dokument, ale jako żywy mechanizm wymagający odpowiedzialności, precyzji i przewidywania konsekwencji



Katarzyna Froncek – nowa skarbnik powiatu wodzisławskiego

każdej decyzji, co przy funkcji skarbnika jest niezwykle ważną i cenną cechą. Ta kandydatura to gwarancja ciągłości i bezpieczeństwa finansowego. To wybór stabilności w czasach, które stabilne nie są. Powierzamy finanse powiatu osobie sprawdzonej, kompetentnej i od lat zaangażowanej w ich prowadzenie – podkreślał podczas sesji starosta Leszek Bizoń. Katarzyna Froncek posiada blisko 26-letnie doświadczenie zawodowe w służbach finansowych samorządu terytorialnego, w tym ponad 4-letnie doświadczenie na stanowisku Zastępcy Skarbnika Powiatu Wodzisławskiego. W latach 1999-2017 była zatrudniona w komórce finansowo-księgowej starostwa powiatowego, gdzie wykonywała zadania związane w szczególności z dekretowaniem, księgowaniem i kontrolą dokumentów finansowych, przygotowywaniem analiz finansowych oraz opracowywaniem projektów uchwał organów jednostki samorządu terytorialnego dotyczących zmian budżetowych. W latach 2017-2021 pełniła funkcję kierownika Referatu Rachunkowości Budżetowej Powiatu. Od 2021 roku pełni funkcję Zastępcy Skarbnika Powiatu Wodzisławskiego, uczestnicząc bezpośrednio w realizacji wszystkich najważniejszych procesów związanych z planowaniem, wykonywaniem i rozliczaniem budżetu.- Dziękuję za zaufanie, którym mnie Państwo obdarzyli. To dla mnie ogromny zaszczyt, ale przede wszystkim wielka odpowiedzialność. Deklaruję pełne zaangażowanie, rzetelność oraz otwartość na współpracę – mówiła Katarzyna Froncek.

Katarzyna Froncek podziękowała też za wieloletnią współpracę przechodzącemu na emeryturę Skarbnikowi Powiatu Wodzisławskiego. Mariusz Rakowski na emeryturę przejdzie końcem lipca, po blisko 23 latach pełnienia obowiązków związanych z prowadzeniem spraw finansowych powiatu oraz po 25 latach pracy w wodzisławskim starostwie.

źr. Starostwo Powiatowe w Wodzisławiu Śl.

eprasa.pl 0af81ffdea

Aż 12 nowych automatycznych defibrylatorów w gminie Gorzyce

GORZYCE W gminie Gorzyce zamontowano nowe automatyczne defibrylatory zewnętrzne AED. Urządzenia pojawiły się w wybranych lokalizacjach na terenie sołectw i mają zwiększyć bezpieczeństwo mieszkańców w sytuacjach nagłego zagrożenia życia.

Zakup i montaż sprzętu był możliwy dzięki środkom pozyskanym z rządowego Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej. Defibrylatory umieszczono w miejscach ogólnodostępnych, w których mogą być szybko wykorzystane w razie potrzeby.

AED w 12 lokalizacjach

Nowe urządzenia zamontowano przy obiektach użyteczności publicznej, jednostkach OSP oraz miejscach, w których przebywa wielu mieszkańców. Defibrylatory AED są dostępne w następujących lokalizacjach:

- **OSP Bełsznica** - przy bramie wjazdowej do garażu wozu bojowego
- **OSP Bluszczów** - przy bramie wjazdowej do garażu wozu bojowego
- **OSP Gorzyce** - przy bramie wjazdowej do garażu wozu bojowego
- **OSP Gorzyczki** - przy bramie wjazdowej do garażu wozu bojowego
- **OSP Uchylsko** - na ścianie frontowej budynku
- **GOTSiR Nautica** - przy wejściu do obiektu
- **Ośrodek LASPOL** - w pomieszczeniu ratownika
- **Urząd Gminy Gorzyce** przy ul. Kościelnej - na ścianie frontowej budynku
- **Osiny, świetlica** - na ścianie frontowej budynku
- **OSP Turza Śląska** - przy bramie wjazdowej do garażu wozu bojowego
- **Ośrodek Kultury w Czyżowicach** - na ścianie frontowej po prawej stronie wejścia

Świetlica w Odrze

Urządzenia znajdują się w specjalnych kapsułach. Obudowy są podgrzewane, dzięki czemu sprzęt może być używany także przy niskich temperaturach. Kapsuły wyposażono również w alarm, który ma zwrócić uwagę osób znajdujących się w pobliżu, że ktoś podejmuje działania ratownicze.

Sprzęt, który może pomóc uratować życie

AED służy do udzielania pierwszej pomocy osobom, u których doszło do nagłego zatrzymania krążenia. Urządzenie analizuje rytm serca poszkodowanego i w razie potrzeby samo wskazuje konieczność wykonania defibrylacji.

Z defibrylatora mogą korzystać także osoby bez wykształcenia medycznego. Sprzęt prowadzi użytkownika przez kolejne etapy za pomocą komunikatów głosowych w języku polskim. W sytuacji zagrożenia najważniejsze jest szybkie wezwanie pomocy pod numer 112, rozpoczęcie resuscytacji krążeniowo-oddechowej



FOTO: UG GORZYCE

Nowe defibrylatory automatyczne znajdują się w specjalnych kapsułach na zewnątrz budynków, aby w razie zagrożenia można było szybko ich użyć.

oraz jak najszybsze użycie AED. Gmina zachęca mieszkańców, aby sprawdzili, gdzie znajduje się najbliższy defibrylator. W nagłych przypadkach liczą się pierwsze minuty, dlatego znajomość lokalizacji urządzeń może mieć kluczowe znaczenie.

Dofinansowanie z programu ochrony ludności

Zakup i montaż defibrylatorów zrealizowano w ramach działań związanych z bezpieczeństwem i obroną cywilną. Gmina Gorzyce w 2025 roku otrzymała 564 038,84 zł z Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej.

Środki przeznaczono nie tylko na AED, ale także na zadania związane m.in. z zakupem sprzętu przeciwpowodziowego, usuwaniem skutków powodzi, zapewnieniem ciągłości działania organów i podmiotów ochrony ludności oraz szkoleniami.

Nowe defibrylatory mają zwiększyć gotowość gminy do reagowania w sytuacjach kryzysowych. To sprzęt, który oby nigdy nie musiał zostać użyty, ale w przypadku nagłego zatrzymania krążenia może zdecydować o życiu poszkodowanego. **(ska)**

Rydułtowska Akademia Kobiet zakończyła pierwszy cykl spotkań

RYDUŁTOWY Zakończyła się pierwsza odsłona Rydułtowskiej Akademii Kobiet. Finałowe, piąte spotkanie cyklu „Mam potencjał… i go użyję" odbyło się 30 czerwca 2026 roku i było okazją do rozmowy o odwadze, własnym rozwoju, przełamywaniu barier oraz wykorzystywaniu możliwości, które pojawiają się w życiu zawodowym i prywatnym.

Spotkanie zgromadziło kobiety szukające inspiracji, motywacji i przestrzeni do wymiany doświadczeń. Było także podsumowaniem całego cyklu, który pokazał, jak duża jest potrzeba rozmowy o kobiecej sprawczości, wzajemnym wsparciu i budowaniu życia w zgodzie ze sobą.

Kobiety, które wykorzystały swój potencjał

Podczas ostatniego spotkania do rozmowy zaproszono Annę Starzyczny-Procek, Katarzynę Chwałek-Bednarczyk oraz Patrycję Tomiczek. Uczestniczki mogły wysłuchać historii kobiet, które na różnych etapach życia odkrywały swoje możliwości i decydowały się z nich skorzystać.

Rozmowa dotyczyła nie tylko sukcesów, ale również trudności, zwątpienia i przeszkód, które pojawiają się na drodze do realizacji planów. Ważnym wątkiem była gotowość do zmian, elastyczność oraz umiejętność zachowania dystansu do siebie w sytuacjach, których nie da się wcześniej zaplanować.

Podczas spotkania zwracano uwagę na to, że rozwój często nie przebiega według prostego scenariusza. Niespodziewane wydarzenia, zmiana pracy, inne wybory edukacyjne, choroba albo spotkanie ważnych osób mogą całkowicie zmienić kierunek życiowych decyzji i otworzyć nowe możliwości.



FOT. UM RYDUŁTOWY

Swoje historie podczas ostatniego spotkania opowiedziały Anna Starzyczny-Procek, Katarzyna Chwałek-Bednarczyk oraz Patrycja Tomiczek

Co powstrzymuje kobiety przed działaniem?

Jednym z głównych tematów finałowego spotkania były bariery, które utrudniają kobietom realizację własnych planów. Wśród nich pojawiły się między innymi lęk przed oceną, presja spełniania cudzych oczekiwań, obowiązki rodzinne oraz poczucie, że mimo kompetencji i doświadczenia nie jest się wystarczająco dobrą.

Uczestniczki rozmawiały także o tym, jak ważne jest stawianie granic, odwaga w podejmowaniu decyzji oraz rezygnacja z potrzeby zadowalania wszystkich wokół. W tym kontekście mocno wybrzmiał temat życia w zgodzie ze sobą i własnymi wartościami.

Finałowe spotkanie pokazało również znaczenie kobiecej solidarności. Wsparcie innych kobiet, rozmowa i wymiana doświadczeń mogą pomóc w podejmowaniu nowych wyzwań, szczególnie wtedy, gdy otoczenie nie zawsze rozumie czyjeś decyzje lub ambicje.

To nie koniec Akademii Kobiet

Piąte spotkanie zamknęło pierwszy etap Rydułtowskiej Akademii Kobiet, ale projekt ma być kontynuowany. Kolejna odsłona ma zostać połączona z tematyką aktywności fizycznej i zdrowego stylu życia.

Planowane działania mają nawiązywać do haseł „W zdrowym ciele – zdrowy duch" oraz „Tężnia formy". Szczegóły kolejnej części projektu mają zostać przedstawione w późniejszym terminie.

Rydułtowska Akademia Kobiet jest częścią projektu „Ryduł-to-WY to MY – społeczna transformacja". Przedsięwzięcie realizowane jest w ramach programu Fundusze Europejskie dla Śląskiego 2021–2027, współfinansowanego ze środków Funduszu na rzecz Sprawiedliwej Transformacji. Pierwsza odsłona Akademii pokazała, że takie spotkania są potrzebne. Dają przestrzeń do rozmowy, wzmacniają lokalne relacje i zachęcają kobiety do podejmowania działań, które wcześniej mogły odkładać na później.

(ska)

eprasa.pl 0af81ffdea

Co dalej z linią kolejową z Olzy do Markowic? Pomysły są różne, ale potrzeba pieniędzy

POWIAT Wraz z kolejnymi informacjami o działaniach podejmowanych m.in. przez władze Raciborza oraz PKP, co do ewentualnej likwidacji lub wyłączenia z funkcjonalności części linii kolejowej 176 z Markowic do Olzy, pojawiają się też pytania i argumenty za utrzymaniem tego szlaku kolejowego. Wybraliśmy się w 20-kilometrowy spacer, aby sprawdzić stan tej linii.

Naszą podróż zaczynamy w raciborskich Markowicach, gdzie następuje rozgałęzienie linii kolejowej i boczny tor zaczyna swój bieg w stronę Arboretum Bramy Morawskiej. W tym miejscu tory są utrzymane na dość dobrym poziomie, a zarośla i krzaki choć są, wymagałyby jedynie podstawowych prac utrzymaniowych. Nieco dalej, bo mniej więcej na wysokości Arboretum chaszcze zaczynają stanowić większy problem. Miejscami niemożliwe staje się w ogóle przejście po torach. Wbrew pozorom, w miejscu, które jest wizytówką arborystów i specjalistów od zieleni, tory kolejowe nieczynnej linii są tak zarośnięte, że potrzeba sporo pracy, aby doprowadzić je do użytku. W tym miejscu widzimy również powalone drzewa, które skutecznie uniemożliwiają przejazd jakimkolwiek pojazdem szynowym, a nawet przejście piesze. Co istotne, zapachy lasu, zieleń liści mieniących się w słońcu oraz bliskość stawów i z drugiej strony Zaczarowanego Ogrodu tworzą wyjątkowy klimat, będący zdecydowaną atrakcją turystyczną, jeśli linia przybrałaby taki kierunek, ale o tym za chwilę.

Newralgiczny punkt

W końcu dochodzimy do Dębicza i miejsca, które stało się kością niezgody samorządowców oraz obrońców utrzymania tej linii kolejowej. To właśnie tu ma przebiegać trakt przyszłej drogi Racibórz-Pszczyna, której los jest właściwie zależny od tego, czy uda się wyłączyć z użytkowania w tym miejscu części linii 176, aby bez ogromnych kosztów poprowadzić przez nią ślad nowej drogi. Tutaj też znajdują się dwa przejazdy kolejowe przy skrzyżowaniu z sygnalizacją świetlną z dużym natężeniem ruchu. Dla samorządowców priorytetem stało się przeforsowanie pomysłu odcięcia fragmentu linii kolejowej na rzecz przyszłej drogi, a argumentami za tym rozwiązaniem są m.in. brak użytkowania tego traktu od lat, brak zainteresowania przedsiębiorców wykorzystaniem kolei do transportu, a także brak pomysłów i planów PKP na utworzenie po tej linii kolejowego połączenia pasażerskiego. Z kolei Towarzystwo Entuzjastów Kolei podkreśla wagę tych torów, jeśli nie w ewentualnym przyszłym transporcie kruszywa pod nowo budowaną drogę Racibórz -Pszczyna, to w charakterze taktycznym, w przypadku zagrożenia i konieczności ewakuacji ludności. Zdaniem członków TEK globalna sytuacja geopolityczna wymaga szerszego patrzenia, a likwidacja takiej jak ta linii kolejowych to krótkowzroczność, zakrawająca o zagrożenie bezpieczeństwa. Jednym z pomysłów na wykorzystanie nieużywanej linii kolejowej w celach turystycznych są drezyny rowerowe, obecne już w kilku miejscach w Polsce. Ten pomysł, ze wsparciem prywatnego biznesu, przedstawiciele TEK chcą m.in. przedstawić włodarzom poszczególnych gmin, przez które linia przebiega. Przypomnijmy, że to miasto Racibórz, gmina Lubomia oraz gmina Gorzyce, a także Pszów – gdzie biegnie odnoga linii kolejowej 176 do terenu byłej kopalni Anna.

Wały i pola

Idąc dalej po oraz obok torów (od Dębicza przez Brzezie do granicy miasta Racibórz znajduje się bardzo dużo zarośli uniemożliwiających bezpieczne przejście po torowisku) dochodzimy do krawędzi zbiornika Racibórz Dolny, który mamy po prawej stronie. Już tutaj, czy to z okien pociągu, czy z rowerowej drezyny, mógłby roztaczać się urokliwy widok na „mokrą" część zbiornika. Od granicy Raciborza również stan torowiska ulega znaczącej poprawie. Jest czysto, otoczenie szyn jest niezarośnięte, a tym samym przejście piesze jest możliwe na bardzo długim odcinku. Praktycznie przejście przez tzw. Paprotnik w Lubomi aż do Wielikąta nie nastręcza większych trudności. Zaledwie kilka miejsc z krzakami może utrudnić przeprawę, ale zarośla w tym przypadku łatwo ominąć.

Urokliwy Wielikąt

Następnym wyjątkowym miejscem na trasie linii 176 jest kompleks stawów hodowlanych Wielikąt. Tutaj na wszystkich, którzy w przyszłości poruszaliby się po tych torach, czekają niezapomniane widoki. Tory poprowadzone są bowiem przez groble między stawami, co sprawia, że można podziwiać z jednej strony m.in. różne rodzaje ptactwa, z drugiej mając cudnie mieniące się w słońcu trzciny i taflę wody. Jeszcze ciekawiej ten teren wygląda z lotu ptaka, co możecie zobaczyć również na naszym filmie. Wzbijając się ponad korony drzew naszym oczom ukazuje się woda, w której odbijają się promienie słońca i chmury, tworząc prawie idealne lustro. Przed nami widać również linię torowiska, która biegnie dalej na południe. Tam zmierzam.

Pomysł na poważną ścieżkę rowerową

Po przejściu przez Wielikąt naszym oczom ukazuje się rozległy otwarty teren. To pola uprawne na granicy Syryni i Bukowa, które przecina wąska nitka szyn. Do tej pory nie było jeszcze żadnego fragmentu linii bez metalowych prowadnic, a tory na całym odcinku wyglądają dobrze, podobnie jak podkłady pod nimi. Jak się okaże za kilka godzin, taki stan szyn utrzyma się prawie do końca linii 176. Teraz jednak dochodzimy do przejazdu kolejowego w Syryni, by za chwilę naszym oczom ukazała się stara stacja przeładunkowa. Tutaj niestety nie da się iść pomiędzy szynami, bo utrudniają to gęste zarośla. To głównie krzaki dzikiej róży, jeżyn, a czasem także robinie akacjowe. W skrócie – wszystko, co ma kolce. Do tej pory przy torach znajdowaliśmy również sporo drzewek owocowych, jak jabłonie czy grusze, które dla ewentualnych przyszłych podróżników rowerowych lub drezynowych, mogłyby być dodatkową atrakcją. Smak owoców w lecie na takiej trasie na pewno wielu osobom przypomniałby czasy dzieciństwa.

Na ile linia jest obecnie problemem i czy są pomysły na jej wykorzystanie? O to zapytaliśmy zastępcę wójta gminy Lubomia Bogdana Burka. - Temat linii kolejowej wraca praktycznie co roku. Dla jednych linia ta powinna mieć charakter wyłącznie transportowy, natomiast inni i ja także, widzimy wykorzystanie tej linii w charakterze turystycznym, jak np. zaadaptowanie tego terenu pod ścieżki rowerowe. Doskonałym rozwiązaniem byłoby połączenie terenów zrewitalizowanych terenów po kopalni Anna, gdzie obecnie miasto Pszów wykonuje niezłą robotę. Taka ścieżka w kierunku Olzy połączyłaby także meandry Odry i w drugą stronę kompleks Wielikąt i dalej, już w Raciborzu Arboretum Bramy Morawskiej. Myślę, że taki projekt mógłby być takim zwieńczeniem tematu ścieżek rowerowych w naszej okolicy, co jest dla mnie niezwykle istotne – mówi nam Bogdan Burek.

- Widzimy, jak nasi mieszkańcy są głodni tego typu inwestycji i w tym kierunku chcielibyśmy podążać. Są jednak na ten moment dwie bariery. To temat własnościowy oraz temat finansów. Z punktu widzenia samorządowców widzimy podobne patrzenie, że teren można zaadaptować na rozbudowę ścieżek rowerowych, co połączyłoby nas z innymi gminami i mieszkaniec poczułby możliwość poznania tych terenów, bo jest co zwiedzać i zobaczyć. To jednak wizja przyszłości, na razie rozbijająca się o sprawy własnościowe i ewentualne pozyskanie środków zewnętrznych – wyjaśnia zastępca wójta



Arboretum Bramy Morawskiej w Raciborzu – widok z drona. Linia kolejowa przebiega tuż obok Zaczarowanego Ogrodu, czyli kolorowego labiryntu zieleni



Kość niezgody – rejon Dębicza w Raciborzu. Na zdjęciu jeden z dwóch przejazdów przez tory



Urokliwe miejsce po zakończeniu terenu stawów, gdzie zaczynają się pola uprawne w Syryni

eprasa.pl 0af81ffdea

Lubomi. Taki szlak rowerowy – czy to po śladzie linii kolejowej 176, czy też z wykorzystaniem torów – do rowerowych przejazdów drezynowych – mógłby być krajobrazowo ciekawszy niż Żelazny Szlak Rowerowy, który przebiega przez Godów, Jastrzębie-Zdrój, Zebrzydowice i dalej w Czechach: Karwinę i Piotrowice koło Karwiny na odcinku ok. 55 km. Odległość od Markowic do Olzy to około 20 km, a jeśli doliczyć odnogę do Pszowa, mamy jeszcze kilka kilometrów, które na pewno zainteresowałyby miłośników aktywności na dwóch kółkach.



Stawy Wielikąt, gdzie linia kolejowa przebiega po grobli

Szlak do kopalni

Właśnie teraz, przechodząc obok ruin stacji przeładunkowej w Syryni docieram do rozgałęzienia linii 176, której odnoga zaczyna bieg w kierunku Zawady, a następnie Pszowa – aż do terenu dawnej kopalni Anna, obecnie w fazie szeroko zakrojonej rewitalizacji. My jednak idziemy dalej, czasem schodząc z torowiska przez wyrastające spośród szyn drzewa i krzaki. W Bluszczowie przy linii kolejowej znajduje się m.in. minizoo i zajazd Hacjenda, gdzie można odpocząć i zjeść coś ciepłego, a po prawej mamy wały Polderu Buków – również wyjątkowo urokliwego, kiedy zmienimy perspektywę i wzbijemy się w powietrze dronem. Mijając Bluszczów, linia kolejowa wchodzi w tereny rolnicze. To kilka kilometrów pól, okalających miejscowości Odra i dalej już Olza w gminie Gorzyce. W upalnym słońcu ciężko poruszać się tym traktem, a dla przyszłych eksploratorów rowerowych zdecydowanie przydałyby się tu zadaszone przystanki. Mijam po drodze cieki wodne, odprowadzające wodę z pól uprawnych. Przepusty kolejowe wyglądają solidnie, nie wymagałyby większych renowacji, prócz być może poprawy estetyki.

Bez torów

Mijając kilometry pól uprawnych docieramy w końcu do fragmentu, gdzie kończą się szyny. To jakieś 200 metrów przed zakończeniem linii kolejowej na stacji w Olzie. Sam fragment bez torów ma jakieś kilkadziesiąt metrów i w przypadku wprowadzenia na linii transportu jakimikolwiek pojazdami szynowymi, odcinek ten wymagałby odbudowy. Niestety działalność złomiarzy i łatwy dojazd od strony pól poskutkowały w tym miejscu odcięciem znacznego fragmentu torowiska. Teren ten jest przez to bardziej zarośnięty. Nam jednak udało się zlokalizować zarówno oba zakończenia torów – z jednej i drugiej strony. Są one oznaczone żółtą farbą, aby ktoś np. jadąc drezyną, przez nieuwagę nie wypadł z szyn.



Linia 176 kończy bieg w Olzie, nieopodal stacji kolejowej

Epilog w Olzie

Linia po dużym zakręcie włącza się w końcu w torowisko przy stacji kolejowej w Olzie, gdzie już następuje spory ruch pociągów na trasie z Czech do Rybnika i dalej do Katowic. Naszą podróż kończę w tym miejscu bardzo zbudowany tym, co zobaczyłem, szczególnie pod względem walorów przyrodniczych i krajobrazowych. Choć kość niezgody w postaci fragmentu na Dębiczu w Raciborzu zapewne ostatecznie – na korzyść drogi Pszczyna-Racibórz – stanie się wyłączona z ruchu kolejowego, cały pozostały teren nieczynnej trasy kolejowej jest do zagospodarowania i wykorzystania. Oczywiście bez zewnętrznych pieniędzy – jak miało to miejsce w przypadku Żelaznego Szlaku Rowerowego, nie da się przeprowadzić tak szeroko zakrojonej inwestycji. Wierzę jednak, że jest to ciekawy plan na przyszłość i każdemu polecam taki spacer – może nie po całej, ale przynajmniej po wybranych fragmentach tej linii.

Kończąc moją podróż na betonowym peronie stacji kolejowej w Olzie wierzę, że będzie mi dane za kilka lat być może pokonać tę trasę w inny sposób. W tym miejscu dziękuję przedstawicielom Towarzystwa Entuzjastów Kolei za wdrożenie w temat i przydatne informacje, m.in. na co uważać i gdzie znaleźć fragment pozbawiony szyn. Przez gęste zarośla i bez tych wskazówek łatwo byłoby to pominąć. Do zobaczenia na szlaku!

Szymon Kamczyk

TEKST SPONSOROWANY

Wodzisławski Festiwal już z początkiem września. Będzie się działo na Trzech Wzgórzach

WODZISŁAW ŚL. Tuż po wakacjach, bo w drugi weekend września na Trzech Wzgórzach odbywać się będzie Wodzisławski Festiwal – wydarzenie, które w ubiegłym roku nosiło nazwę Wodzisławskiego Festiwalu Piwa, jednak w drugiej edycji będzie otwierać się również na inne dziedziny rzemieślnicze i gastronomiczne.



Festiwal odbędzie się w dniach 11-13 września. - Myślę, że jeszcze będziemy mogli liczyć na piękną pogodę, wiele osób wróci już z wakacyjnych wyjazdów. Mamy gotowy line-up wykonawców na trzy festiwalowe dni. Zgrają Kontrefekt, znana z programu The Voice of Poland Roksana Ostojska, zespół Zaćmienie, zespół DPSA oraz zespół Reveria z Wodzisławia Śląskiego oraz gość specjalny – zapowiada Jakub Prus, inicjator festiwalu oraz prezes zarządu Browaru Wodzisław.

Nowe atrakcje

- W tej edycji zmieniliśmy nazwę festiwalu, aby otworzyć się szerzej na lokalnych rzemieślników i przedsiębiorców, a także rozszerzyć formułę wydarzenia o atrakcje dla dzieci i młodzieży. Mam nadzieję, że w tym roku również będziemy mieli zagrodę alpak, będą dmuchańce i strefa dla młodzieży z Extreme Fitness oraz Extreme Kids. W tym roku będą też lokalni wystawcy, m.in. Szynk Wodzisław – nowy punkt gastronomiczny na mapie Wodzisławia, także Burger Brothers. Impreza będzie zaopatrywana w złoty trunek głównie przez Browar Wodzisław, a dodatkowo gościem specjalnym będzie Browar Hajer – mówi Nowinom Jakub Prus.

Otwarci na współpracę

Wydarzenie znów będzie odbywać się na terenie Rodzinnego Parku Rozrywki Trzy Wzgórza w Wodzisławiu Śląskim. W piątek 11 września rozpocznie się o godzinie 16.00, 12 września o godz. 14.00 i w niedzielę o godz. 14.00. Będzie festiwalowa scena, strefa gastronomiczna, stoiska wystawców oraz liczne atrakcje dla małych i dużych. Wstęp wolny. Wydarzenie objęły swoim patronatem medialnym Nowiny Wodzisławskie oraz portal Nowiny.pl. - Wydarzenie nie mogłoby się odbyć bez wsparcia partnerów. Zachęcamy również do współpracy lokalne firmy. Już wkrótce będziemy mogli przedstawić partnerów głównych Wodzisławskiego Festiwalu, dla których przygotowaliśmy cenny pakiet promocyjny. Oprócz Nowin, patronami festiwalu są także Powiat Wodzisławski oraz Izba Gospodarcza w Wodzisławiu Śląskim – wyjaśnia pomysłodawca wydarzenia, zachęcając do współpracy lokalne przedsiębiorstwa.

(ska)



Podczas ubiegłorocznej edycji festiwalu mieszkańcy chętnie przyszli na Trzy Wzgórza, by dobrze się bawić i posłuchać muzyki

eprasa.pl 0af81ffdea

Komisja Etyki Poselskiej upomniała Michała Wosia. Za co?

KRAJ Poseł Michał Woś naruszył zasadę rzetelności i zasadę odpowiedzialności - uznała Komisja Etyki Poselskiej. Sprawa dotyczyła jego słów o wydarzeniu w Rybniku.



Wypowiedź o „skandalu za publiczne pieniądze" wróciła do Michała Wosia w uchwale Komisji Etyki Poselskiej. Poseł otrzymał upomnienie.

Upomnienie dla Michała Wosia po słowach o Rybniku

Sprawa „Babskiego Combru" w Rybniku wraca, tym razem w sejmowej odsłonie. Komisja Etyki Poselskiej udzieliła upomnienia posłowi Michałowi Wosiowi za jego wypowiedź z mównicy sejmowej. Chodziło o słowa dotyczące wydarzenia, które odbyło się 7 i 8 marca w rybnickiej bibliotece i od początku budziło duże emocje.

Wniosek w tej sprawie złożył senator Piotr Masłowski, związany obecnie z klubem parlamentarnym Centrum Polska, który powstał po rozłamie w Polsce 2050 Szymona Hołowni. Masłowski poinformował w mediach społecznościowych, że kara upomnienia dla Michała Wosia była efektem jego wniosku.

Komisja Etyki Poselskiej uznała, że poseł naruszył dwie zasady: rzetelności i odpowiedzialności. W praktyce chodziło o to, że według komisji Michał Woś mówił z sejmowej mównicy o finansowaniu wydarzenia z pieniędzy publicznych, choć z dokumentów przywołanych w uchwale wynikało, że Miasto Rybnik nie finansowało „Babskiego Combru".

To ważny szczegół, bo właśnie wokół publicznych pieniędzy poseł budował jedną z najmocniejszych tez swojej sejmowej wypowiedzi.

Poszło o słowa z sejmowej mównicy

Sprawa dotyczyła wypowiedzi Michała Wosia z 25 marca 2026 roku podczas 54. posiedzenia Sejmu RP. Poseł mówił wtedy o „absolutnie skandalicznej sytuacji" w Rybniku. Nawiązywał do wydarzenia w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej, organizowanego w związku z Dniem Kobiet.

W swojej wypowiedzi twierdził m.in., że wydarzenie było finansowane z pieniędzy miasta. W ostrych słowach odniósł się również do zaproszonych uczestniczek spotkania, w tym lekarki Gizeli Jagielskiej. To właśnie fragment dotyczący finansowania wydarzenia był jednym z kluczowych elementów oceny Komisji Etyki Poselskiej.

Komisja: miasto nie finansowało wydarzenia

Komisja rozpatrywała sprawę w oparciu o dostępne materiały, w tym odpowiedź prezydenta Rybnika na interpelację radnych.

Z dokumentów przywołanych w uchwale wynika, że organizatorem „Babskiego Combru" była Rybnicka Rada Kobiet we współpracy z Fundacją Ogólnopolski Strajk Kobiet oraz Stowarzyszeniem FEST. Organizowana debata była finansowana ze środków zewnętrznych pochodzących od Fundacji Ogólnopolski Strajk Kobiet oraz Stowarzyszenia FEST.

Komisja wskazała, że Miasto Rybnik nie finansowało tego wydarzenia.

W uzasadnieniu uchwały komisja stwierdziła, że poseł Michał Woś, przedstawiając z mównicy sejmowej niezweryfikowane informacje o finansowaniu wydarzenia ze środków publicznych i formułując na ich podstawie zarzuty wobec organów samorządu terytorialnego, nie dochował standardów rzetelności wymaganych od posła.

Michał Woś nie stawił się przed komisją

Z uchwały wynika również, że Michał Woś nie stawił się na posiedzenie komisji 27 maja i nie poinformował przed terminem posiedzenia o swojej nieobecności. Mimo to komisja przełożyła rozpatrywanie sprawy.

Do tematu wrócono 17 czerwca. Poseł ponownie nie stawił się na posiedzeniu, a jego nieobecność komisja uznała za nieusprawiedliwioną. W tej sytuacji sprawę rozpatrzono bez jego udziału.

Komisja zaznaczyła, że poseł nie skorzystał z możliwości przedstawienia wyjaśnień ani ustnie, ani pisemnie. W ocenie komisji niepoddanie się procedurze wyjaśniającej było podstawą do stwierdzenia naruszenia zasady odpowiedzialności.

Uchwała Komisji Etyki Poselskiej ws. Michała Wosia.pdf

Tło sprawy: „Babski Comber" i protest przed biblioteką

„Babski Comber" odbył się 7 i 8 marca w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Rybniku. Wydarzenie od początku budziło kontrowersje, głównie ze względu na udział Gizeli Jagielskiej.

Przed biblioteką odbyła się pikieta środowisk pro-life. Jej uczestnicy sprzeciwiali się organizacji wydarzenia i obecności lekarki Gizeli Jagielskiej. Podczas protestu pojawiły się m.in. drastyczne banery. Sprawa wywołała ostrą dyskusję w mieście, reakcje radnych i zawiadomienia do prokuratury.

Pod koniec kwietnia prokuratura odmówiła wszczęcia śledztwa w sprawie protestu przed biblioteką, wskazując na brak znamion czynu zabronionego.

(żet)

DanceCap z sukcesami na Mistrzostwach Europy IDO Show Dance 2026 w Słowenii

WODZISŁAW ŚL. **Grupy taneczne DanceCap wróciły ze Słowenii z wyjątkowymi osiągnięciami po udziale w Mistrzostwach Europy IDO Show Dance 2026. Europejska scena okazała się dla młodych tancerzy miejscem wielkich emocji, wzruszeń i sportowych sukcesów.**

Tancerze reprezentujący DanceCap zaprezentowali swoje umiejętności w gronie najlepszych zawodników z całej Europy. Każdy z nich miał okazję stanąć na międzynarodowej scenie i odebrać zasłużone wyróżnienie.

Największe powody do dumy przyniosły tytuły Mistrzów Europy



FOT. DANCECAP FACEBOOK

Tancerze DanceCap na Mistrzostwach Europy IDO Show Dance 2026

Złote medale zdobyli: Karolina Kuś w kategorii Solo Show Dance Junior 2, Izabela Rosmus w kategorii Solo Show Dance Adults, a także Formacja Mini Kids oraz Mini Formacja Mini Kids.

Tytuł Vice-Mistrzów Europy wywalczyła Mini Formacja Adults, natomiast brązowe medale zdobyli: Amelia Zawlocka i Maja Marszolik w kategorii Duo Junior 1 oraz Kaja Strączek w kategorii Solo Mini Kids.

Wysokie miejsca zajęli również pozostali reprezentanci DanceCap

Formacja Juniorów zakończyła rywalizację na znakomitym IV miejscu spośród 31 startujących zespołów, a Amelia Zawojek uplasowała się na VII miejscu w kategorii Solo Mini Kids.

AgaKa

eprasa.pl 0af81ffdea

KARAIBY NA NIBY.

Gorąca dyskoteka pod chmurką



Wydarzenie po raz kolejny zachęciło do zabawy sporo osób



Karaiby na niby pod chmurką w Rydułtowach w sobotę 11 lipca

RYDUŁTOWY Mieszkańcy Rydułtów i okolic mogli poczuć prawdziwie wyspiarski klimat. Wszystko za sprawą letniej dyskoteki pod chmurką „Karaiby na niby", którą poprowadził DJ Simon Bizon. Impreza przyciągnęła tłumy dobrej zabawy i letnich rytmów.

W sobotnią (11.07.2026) noc mieszkańcy Rydułtów bawili się pod gołym niebem przy najgorętszych hitach serwowanych prosto z konsoli DJ-a Simon Bizon zadbał o to, by parkiet ani przez chwilę nie był pusty, łącząc energetyczne nowości z ponadczasowymi klasykami.

Świetna muzyka, wakacyjny klimat i doskonała pogoda sprawiły, że ta plenerowa noc w Rydułtowach na długo będzie gościć, w głowach wszystkich obecnych podczas plenerowej dyskoteki.

(zibi)

Pożar lokomotywy na szlaku Leszczyny – Rybnik ściągnął lawinę opóźnień pociągów

REGION W środę, 8 lipca, po południu na szlaku kolejowym Leszczyny - Rybnik doszło do pożaru lokomotywy. Z nieoficjalnych informacji wynika, że zdarzenie miało miejsce w rejonie Kamienia i spowodowało czasowe wstrzymanie ruchu kolejowego. Sytuacja jest już częściowo opanowana.



Na szlaku Leszczyny - Rybnik doszło do pożaru lokomotywy. Przez pewien czas ruch pociągów był całkowicie wstrzymany. Skutkiem tego są liczne opóźnienia w kursowaniu pociągów

Do zdarzenia doszło około 16.00 na odcinku pomiędzy Leszczynami a Rybnikiem. Według nieoficjalnych informacji zapaliła się lokomotywa przewoźnika towarowego. W związku ze zdarzeniem na pewien czas wstrzymano ruch pociągów na odcinku Rybnik - Leszczyny. Choć pożar został ugaszony, utrudnienia w kursowaniu pociągów były odczuwalne jeszcze przez długi czas.

A. Czerw

ZUS ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

BEATA KOPCZYŃSKA

regionalny rzecznik prasowy ZUS w województwie śląskim

Od września mam zamiar jako nauczycielka przejść na wcześniejszą emeryturę. W tej chwili pracuję w szkole i jednocześnie prowadzę jednoosobową działalność gospodarczą. Czy w momencie składania wniosku mogę prowadzić jednoosobową działalność gospodarczą czy też tę działalność muszę zawiesić lub zamknąć aby otrzymać emeryturę? Dodam tylko, że po przyznaniu emerytury, chciałabym dalej prowadzić swoją firmę.

Prawo do wcześniejszej emerytury nauczycielskiej będzie przysługiwało tylko wtedy, jeśli ostatnio przed zgłoszeniem wniosku o to świadczenie pracowała Pani jako nauczyciel w wymienionych w ustawie jednostkach oświatowych. Otrzyma je Pani zatem, jeśli od ustania stosunku pracy na stanowisku nauczyciela do momentu, w którym zgłosi Pani wniosek, nigdzie nie będzie Pani pracować, ani nie będzie Pani prowadzić własnej działalności. Jeśli prowadzi Pani działalność gospodarczą, a chce Pani skorzystać z wcześniejszej emerytury nauczycielskiej, to przed datą rozwiązania stosunku pracy powinna Pani tą działalność zamknąć bądź zawiesić.

Mam 42 lata pracy w szkole i chciałbym odejść na świadczenie kompensacyjne. Stąd też moje pytanie o to, co mogę stracić przechodzą na emeryturę 3 lata wcześniej przed wiekiem emerytalnym – 65 lat? Czy mogę pracować jako instruktor nauki jazdy oraz czy przysługuje odprawa emerytalna i w jakiej ilości?

Skorzystanie z nauczycielskiego świadczenia kompensacyjnego (NSK) niesie za sobą zarówno korzyści jak i konsekwencje. Do tych drugich można zaliczyć m.in.: przy obliczaniu wysokości NSK stosuje się mniej korzystne średnie dalsze trwanie życia, bo jest z wieku 60 a nie 65, jakie przyjmuje się przy emeryturze z powszechnego wieku mężczyzn. Ponadto nie ma Pan możliwości doliczenia do emerytury powszechnej rekompensaty z tytułu pracy w szczególnych warunkach lub szczególnym charakterze. Z rekompensaty mogą skorzystać wyłącznie ci nauczyciele, którzy nie przeszli na nauczycielskie świadczenie kompensacyjne czy wcześniejszą emeryturę nauczycielską.

A także brak aktywności zarobkowej podczas pobierania NSK oznacza brak kolejnych składek zapisywanych na koncie ubezpieczonego, co oznacza mniejszy kapitał emerytalny, z którego zostanie wyliczona emerytura powszechna.

Jeśli chodzi o praca w charakterze instruktora nauki jazdy to nie spowoduje ta praca automatycznego zawieszenia NSK. Świadczenie będzie podlegało ogólnym zasadom zmniejszenia czy zawieszenia ze względu na dodatkowy przychód. Sprawy związane z prawem do odprawy emerytalnej czy jej wysokością są związane ze stosunkiem pracy, dlatego proponuję zwrócić się z pytaniami w tej sprawie do pracodawcy. Te zagadnienia nie należą do właściwości Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

eprasa.pl 0af81ffdea

Wakacyjny jarmark na rybnickim deptaku. Byli stali wystawcy, również z powiatu wodzisławskiego

RYBNIK Lipcowa edycja Jarmarku Staroci i Rękodzieła tradycyjnie odbyła się w drugą sobotę miesiąca, 11 lipca. Dopisała zarówno pogoda, jak i frekwencja. Na rybnickim deptaku pojawili się dobrze znani wystawcy, ale także osoby, które po raz pierwszy postanowiły zaprezentować swoje prace właśnie w Rybniku. Wakacyjna atmosfera sprawiła również, że wśród sprzedających można było zauważyć więcej dzieci i młodzieży.



Lipcowy Jarmark Staroci i Rękodzieła przyciągnął wielu mieszkańców i turystów, także z powiatu wodzisławskiego Słoneczna pogoda sprawiła, że na rybnickim deptaku od rana panował spory ruch.

Wakacyjny spacer między stoiskami

Słoneczna pogoda zachęcała do spacerów, a rybnicki deptak od rana tętnił życiem. Jak co miesiąc, na Jarmarku Staroci i Rękodzieła można było znaleźć wszystko – od płyt winylowych, porcelany i starych zegarków po monety, książki, gramofony czy rozmaite przedmioty codziennego użytku sprzed lat.

Lipcowa edycja miała jednak nieco inny charakter niż te organizowane jesienią czy zimą. Wśród odwiedzających było więcej rodzin z dziećmi, a sam jarmark stał się dla wielu jednym z punktów wakacyjnego spaceru po centrum miasta.

Nowi wystawcy obok stałych bywalców

Wśród stoisk nie zabrakło twórców i kolekcjonerów, których rybniczanie dobrze już znają. Pojawiły się jednak także nowe osoby.

Po raz pierwszy w Rybniku swoje wyroby prezentowała wystawczyni z Pszczyny, która tworzy dekoracje z porcelany. Na jej stoisku można było znaleźć kolorowe kwiaty, zawieszki i ozdoby, które od razu przyciągały wzrok intensywnymi barwami i precyzją wykonania.

Nowością było również stoisko pana Wojciecha z Marklowic. Fotografuje on miasta i krajobrazy naszego regionu, a wykonane zdjęcia przenosi na pamiątkowe magnesy. To lokalne ujęcia znanych miejsc, które zamiast trafić do albumu, mogą znaleźć swoje miejsce na lodówce i przypomnać o ulubionych zakątkach Śląska.

Wakacje sprzyjają młodym przedsiębiorcom

Podczas lipcowej edycji można było zauważyć coś jeszcze. Wśród sprzedających było więcej niż zwykle dzieci i młodzieży, którzy wspólnie z rodzicami rozstawiali swoje stoiska.

Jedni sprzedawali zabawki, z których już wyrośli, inni kolekcjonerskie akcesoria czy gry. Dla części była to okazja do uporządkowania domowych zbiorów, dla innych sposób na zarobienie własnych pieniędzy podczas wakacji. Takie stoiska często przyciągały rówieśników, którzy z zainteresowaniem przeglądali wystawione przedmioty.

Agnieszka Czerw

Policjant po służbie zatrzymał poszukiwanego 27-latka

RYDUŁTOWY W czasie wolnym od służby, rydułtowski policjant rozpoznał i zatrzymał mężczyznę poszukiwanego przez wymiar sprawiedliwości. Do zdarzenia doszło w pobliżu jednego z marketów w Rydułtowach.

Sierż. sztab. Adrian Zieliński zauważył mężczyznę, który był poszukiwany na podstawie nakazu doprowadzenia wydanego przez wodzisławski sąd. Funkcjonariusz zatrzymał go i wezwał na miejsce patrol.

Poszukiwany miał do odbycia karę

Po sprawdzeniu 27-letniego mieszkańca Rybnika w policyjnych systemach potwierdziło się, że mężczyzna ma do odbycia zastępczą karę pozbawienia wolności za niezapłacone grzywny.

Z ustaleń policji wynika, że do tej pory unikał uregulowania zasądzonej należności. Po zatrzymaniu został przekazany patrolowi, a następnie trafił do aresztu. Spędzi tam prawie miesiąc.

Czujność także poza służbą

Policjanci podkreślają, że zatrzymania osób poszukiwanych zdarzają się nie tylko podczas codziennej służby, ale również w czasie wolnym funkcjonariuszy. W tym przypadku o skutecznej interwencji zdecydowała spostrzegawczość policjanta, który rozpoznał poszukiwanego mężczyznę i szybko zareagował.

Dzięki takim działaniom osoby unikające odbycia zasądzonej kary są zatrzymywane i doprowadzane do odpowiednich jednostek.

(ska)



FOT. KPP WODZISŁAW ŚLĄSKI

W jednym z marketów w Rydułtowach sierż. sztab. Adrian Zieliński zauważył poszukiwanego. Zatrzymał mężczyznę i wezwał patrol

Zawodnicy KS Stein Academy trenowali z legendą

RYDUŁTOWY Zawodnicy klubu KS STEIN ACADEMY mieli możliwość trenowania u źródła. Mowa o seminarium z Ralphem Gracie. Ralph Gracie jest synem Robsona Graciego i wnukiem Carlosa Graciego Seniora – współzałożyciela brazylijskiego jiu-jitsu.

Należy do trzeciego pokolenia tej legendarnej dynastii. Członkowie jego najbliższej rodziny to absolutne ikony sportów walki, a jego linia przekazu pasów (lineage) wywodzi się bezpośrednio z samego źródła sztuki walki. Ralph Gracie to również czarno czerwony pas w BJJ.

Przejechali pół Polski, aby móc osobiście poznać i trenować z taką legendą. Trening ten to nie tylko trzy godziny technik Brazylijskiego Jiu-Jitsu których wdrożenie poprawi walkę i doprowadzi do kolejnych zwycięstw, ale przede wszystkich poznanie historii i człowieka który odpowiada za powstanie BJJ oraz zna całą historię jak się to zaczęło.

Było to pierwsze takie seminarium w Polsce. Pierwsze seminarium, gdzie członek rodziny Gracie przyjechał do Polski, aby szerzyć swoje Jiu-Jitsu. Dla zawodników to ogromne doświadczenie i sama satysfakcja z możliwości porozmawiania i wspólnego trenowania, to moment który większość zawodników zapamięta do końca życia.

źródło: KS Stein Academy



FOT. KS STEIN ACADEMY

Seminarium rydułtowskich zawodników z Ralphem Gracie

eprasa.pl 0af81ffdea

Rybnik, Żory czy Jastrzębie? Które miasto naprawdę jest najbardziej przyjazne rowerzystom?

Statystyki mogą zaskakiwać. Rybnik wyróżnia się długością infrastruktury rowerowej względem powierzchni miasta, Żory inwestują dziesiątki milionów złotych w połączenie roweru z koleją i komunikacją publiczną, a Jastrzębie-Zdrój rozwija jedną z najbardziej rozpoznawalnych tras rowerowych na pograniczu Polski i Czech. Same kilometry nie odpowiadają jednak na najważniejsze pytanie. Gdzie rower naprawdę może zastąpić samochód w codziennym życiu?

Kilometry to dopiero początek. Co pokazują dane?

W danych z Głównego Urzędu Statystycznego nie porównujemy wszystkich tras rowerowych, lecz drogi dla rowerów oraz ciągi pieszo-rowerowe. Nie są do nich wliczane oznakowane szlaki turystyczne, które często prowadzą zwykłymi ulicami, drogami leśnymi czy polnymi.

Miasta bardzo często chwalą się setkami kilometrów tras rowerowych, ale obejmują one również szlaki rekreacyjne. Tymczasem z punktu widzenia codziennych dojazdów do pracy, szkoły czy dworca największe znaczenie ma infrastruktura będąca częścią systemu transportowego miasta.

Drugim elementem, który może wprowadzać w błąd, jest sposób prezentowania danych. GUS publikuje dwie wartości dotyczące tej samej infrastruktury. Pierwsza pokazuje całkowitą długość dróg dla rowerów w kilometrach. Druga przedstawia ich gęstość, czyli liczbę kilometrów przypadających na każde 100 km² powierzchni miasta.

To nie są dwa różne rankingi. To ta sama sieć przedstawiona w dwóch różnych jednostkach. Dlatego niewielkie powierzchniowo miasta mogą osiągać bardzo wysokie wskaźniki, nawet jeśli rzeczywista długość tras jest krótsza niż w większych samorządach.

Rowerowe liczby. Kto prowadzi w statystykach?

Jeżeli spojrzymy na najnowsze dane GUS za 2024 rok, liderem okazuje się Jastrzębie-Zdrój. Na każde 100 km² powierzchni przypada tam 38,2 km dróg dla rowerów. Drugie miejsce zajmują Żory z wynikiem 36,52 km, natomiast Rybnik osiąga 26,91 km. To jednak tylko część obrazu.

Rybnik jest ponad dwa razy większy powierzchniowo od Żor i wyraźnie większy od Jastrzębia-Zdroju. W praktyce oznacza to, że utrzymanie podobnej gęstości infrastruktury jest znacznie trudniejsze.

Jeszcze ciekawiej wyglądają dane dotyczące rzeczywistej długości sieci. W miejskim raporcie za 2025 rok Rybnik podaje już 39,9 km dróg rowerowych, podczas gdy Jastrzębie-Zdrój informuje o 34,9 km infrastruktury rowerowej, a Żory koncentrują się przede wszystkim na rozbudowie nowych połączeń w ramach dużego projektu mobilnościowego.

Ale czy liczba kilometrów naprawdę mówi wszystko?

Tutaj przechodzimy do najważniejszego pytania. Bo rowerzystę zdecydowanie mniej interesuje, czy miasto ma 35 czy 40 kilometrów ścieżek. Znacznie ważniejsze jest to, czy może bezpiecznie przejechać z domu do pracy, szkoły, dworca, urzędu czy sklepu bez ciągłego zjeżdżania na jezdnię albo chodnik.

Innymi słowy, nie liczy się tylko długość infrastruktury. Liczy się przede wszystkim spójność sieci. To właśnie w tym miejscu drogi trzech miast zaczynają się wyraźnie rozchodzić.

Rybnik. Liczby robią wrażenie

Spośród trzech porównywanych miast to właśnie Rybnik przez lata najczęściej chwalił się rozwojem infrastruktury rowerowej. Nie bez powodu. Według danych GUS za 2024 rok wskaźnik długości dróg dla rowerów wynosi tu 26,91 km na 100 km², czyli ponad dwukrotnie więcej niż średnia dla województwa śląskiego. Z kolei miejski raport za 2025 rok podaje, że długość samych dróg rowerowych osiągnęła już 39,9 km.

To jednak nie oznacza automatycznie, że rowerzysta bez problemu dojedzie z każdej dzielnicy do centrum. Przegląd miejskich map pokazuje, że najlepiej rozwinięta infrastruktura skupia się wokół śródmieścia. Gęsta sieć prowadzi w kierunku dworca kolejowego, Paruszowca, Ligoty czy Gotartowic. Dobrze rozwinięte są również trasy rekreacyjne wokół Zalewu Rybnickiego oraz Kamienia.

Znacznie słabiej wyglądają natomiast niektóre peryferyjne części miasta. W Popielowie, Radziejowie czy Kłokocinie rowerzysta często ma do dyspozycji pojedynczy przebieg, bez alternatywy i bez wygodnych połączeń z sąsiednimi dzielnicami. Sama obecność ścieżki nie oznacza więc jeszcze, że powstała spójna sieć.

Dobra infrastruktura rowerowa nie kończy się na liczbie kilometrów. Tworzy logiczny układ, który pozwala przejechać przez miasto bez konieczności wielokrotnego włączania się do ruchu samochodowego czy prowadzenia roweru po chodniku.

Rybnik zdaje się dostrzegać ten problem. W miejskich dokumentach pojawiają się plany rozwijania połączeń z sąsiednimi samorządami, doprowadzenia krajowej trasy rowerowej nr 12 do granic z Żorami i Rydułtowami czy wyznaczenia alternatywnego przebiegu tzw. trasy 12 bis przez starotorze z Paruszowca do Gotartowic. To kierunek, który może okazać się ważniejszy niż budowa kolejnych krótkich odcinków.



Rybnik, Żory i Jastrzębie-Zdrój inwestują w infrastrukturę rowerową, jednak każde z tych miast stawia na nieco inny model rozwoju. Zdjęcie poglądowe.

Żory. Tu rower staje się częścią większego systemu

Żory opowiadają zupełnie inną historię. Tutaj najciekawsze nie są kolejne kilometry ścieżek, ale sposób myślenia o transporcie. Miasto realizuje projekt "Zielone światło dla zrównoważonej mobilności", którego wartość przekracza 96 milionów złotych. To jedna z największych inwestycji transportowych w regionie. Jej celem nie jest wyłącznie budowa nowych dróg rowerowych.

Znacznie ważniejsze jest połączenie kilku środków transportu w jeden system. Centra przesiadkowe, parkingi Park & Ride, stanowiska Bike & Ride, nowe połączenia pieszo-rowerowe oraz infrastruktura przy stacjach kolejowych mają sprawić, że podróż będzie można podzielić na etapy. Do stacji rowerem, dalej pociągiem, a ostatni odcinek autobusem lub pieszo.

Takie podejście określa się mianem intermodalności. To słowo coraz częściej pojawia się w dokumentach planistycznych i prawdopodobnie będzie odmieniane przez wszystkie przypadki w kolejnych latach. W praktyce oznacza po prostu wygodne łączenie różnych środków transportu podczas jednej podróży.

Nie oznacza to jednak, że Żory zapominają o codziennej infrastrukturze. Dobrym przykładem jest ukończony odcinek ścieżki wzdłuż ulicy Pukowca. Z perspektywy statystyk pół kilometra nie robi wielkiego wrażenia. Dla mieszkańców okolicy może jednak oznaczać bezpieczniejszy dojazd do szkoły czy połączenie dwóch wcześniej rozdzielonych fragmentów sieci.

Jastrzębie-Zdrój. Turystyka to dopiero początek

Jastrzębie-Zdrój przez wiele osób kojarzone jest przede wszystkim z Żelaznym Szlakiem Rowerowym. Nic dziwnego. Trasa wykorzystująca ślad dawnych linii kolejowych stała się jedną z najbardziej rozpoznawalnych atrakcji rowerowych na pograniczu Polski i Czech.

To jednak tylko część rowerowej historii miasta. Jak informuje jastrzębski magistrat, obecnie infrastruktura rowerowa obejmuje ponad 34,9 km dróg dla rowerów oraz ciągów pieszo-rowerowych. Władze miasta podkreślają jednocześnie, że Żelazny Szlak nie był projektowany jako trasa służąca codziennym dojazdom. Jego głównym zadaniem było stworzenie atrakcyjnego połączenia rekreacyjnego między Polską i Czechami. Nie oznacza to jednak, że jest odcięty od miasta. Z istniejącej sieci można dojechać do centrum, dzielnicy Zdrój czy wielu innych ważnych punktów, choć sam szlak nie prowadzi bezpośrednio przez wszystkie osiedla i szkoły.

Miasto nie próbuje przekonywać, że jedna atrakcyjna trasa rozwiązuje wszystkie problemy komunikacyjne. Jednocześnie zapowiada dalszą rozbudowę infrastruktury. W samym 2026 roku realizowane są inwestycje obejmujące niemal siedem kilometrów nowych lub przebudowywanych dróg dla rowerów przy ulicach Północnej, Sybiraków, Armii Krajowej i Powstańców Śląskich. Kolejne odcinki mają powstawać również w latach 2027-2028.

Nie ma jednego zwycięzcy

Jeżeli ktoś oczekiwał prostego rankingu, prawdopodobnie będzie rozczarowany. Każde z tych miast rozwija rowerową infrastrukturę w inny sposób. Rybnik może pochwalić się systematycznie rozbudowywaną siecią i największą liczbą kilometrów dróg rowerowych, ale wciąż stoi przed wyzwaniem lepszego połączenia wszystkich dzielnic. Żory próbują zbudować coś więcej niż sieć ścieżek - chcą stworzyć system, w którym rower stanie się jednym z elementów codziennego transportu obok pociągu i komunikacji miejskiej. Jastrzębie-Zdrój wykorzystuje swój transgraniczny potencjał, jednocześnie rozwijając infrastrukturę potrzebną mieszkańcom.

Dlatego odpowiedź na pytanie, które z tych miast jest najbardziej rowerowe, wcale nie jest oczywista - znacznie ciekawsze wydaje się inne pytanie: w którym z nich mieszkaniec najczęściej wybierze rower nie dlatego, że jest niedziela i świeci słońce, ale dlatego, że to po prostu najszybszy i najwygodniejszy sposób dotarcia do pracy, szkoły czy na dworzec?

Agnieszka Czerw

eprasa.pl 0af81ffdea

Czym była obrona Bożej Góry?

MSZANA Obrona Bożej Góry to jeden z mniej znanych epizodów walk o polskie granice na początku II wojny światowej. Rankiem 1 września 1939 roku, po zajęciu Wodzisławia Śląskiego, wojska niemieckie rozpoczęły marsz w kierunku Pszczyny. Około godziny 9.00 natrafiły na Oddział Wydzielony „Wodzisław", wchodzący w skład Armii „Kraków", którym dowodził rotmistrz Otto Zygmunt Eysymont. Mimo przewagi liczebnej i sprzętowej Niemców, polskim żołnierzom udało się skutecznie powstrzymać natarcie. Starcie trwało do około godziny 13.00.



Żołnierze z 3. Pułku Ułanów Śląskich [fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe]

Choć ostatecznie obrońcy wycofali się na kolejne pozycje pod Pszczyną, wykonali swoje zadanie. Niemiecka 5. Dywizja Pancerna oraz 53. Pułk Piechoty zdołały tego dnia opanować jedynie teren powiatu rybnickiego. Znaczna część sił niemieckich, wraz z artylerią, została zatrzymana na kilka godzin w rejonie Mszany i Wodzisławia Śląskiego. Obrona Bożej Góry jest uznawana za jeden z epizodów bitwy pszczyńskiej.

Dlaczego wybrano Bożą Górę?

Polskie dowództwo nie dysponowało wystarczającymi siłami, aby obsadzić całą granicę z Niemcami, dlatego konieczne było wyznaczenie najkorzystniejszych punktów obrony. Chociaż granica przebiegała od Brzezia nad Odrą po Racibórz, to właśnie Boża Góra stanowiła najbardziej wysunięty na zachód punkt obrony II Rzeczypospolitej. Dowództwo Armii „Kraków", odpowiedzialnej za obronę znacznej części Górnego Śląska, wyznaczyło temu miejscu ważną rolę, jaką było rozpoznanie sił nieprzyjaciela oraz opóźnienie ich marszu w kierunku głównych polskich linii obronnych.

Jakie zadania czekały walczących?

Przygotowania do obrony obejmowały tworzenie przeszkód terenowych, budowę barykad oraz niszczenie mostów, aby utrudnić przeciwnikowi przemieszczanie się. Trzon sił stanowił 3. szwadron 3. Pułku Ułanów Śląskich, który był wspierany przez kawalerię, ochotników spośród powstańców śląskich oraz harcerzy z ziemi wodzisławskiej. Wszystkie te formacje tworzyły Oddział Wydzielony „Wodzisław", liczący około 200 żołnierzy.

Jak wyglądał przebieg walki?

Pierwsze niemieckie natarcie zostało skutecznie odparte przez polskich obrońców. Wkrótce jednak około 200 żołnierzy musiało stawić czoła batalionowi piechoty oraz czołowym oddziałom pułku pancernego Wehrmachtu, dysponującym około 130 czołgami. W trakcie walk część zabudowań na Bożej Górze została spalona przez Niemców. Po niespełna trzech godzinach zaciętej obrony Polacy wycofali się w kierunku Jastrzębia Górnego, realizując wcześniej swoje zadanie polegające na maksymalnym opóźnieniu przeciwnika.

Jakie były straty?

Dokładne dane dotyczące strat pozostają nieznane z powodu ograniczonej liczby zachowanych źródeł. Wiadomo, że po stronie polskiej poległo trzech ułanów, choć niewykluczone, że śmierć ponieśli również członkowie oddziałów wspierających 3. szwadron 3. Pułku Ułanów Śląskich. Straty niemieckie szacuje się na kilkunastu rannych i kilku zabitych żołnierzy. Uszkodzonych zostało również od sześciu do siedmiu niemieckich pojazdów pancernych.

Julia Porochońska

Kuchnia ponownie połączyła kultury. Warsztaty kulinarne na wodzisławskim dworcu

WODZISŁAW ŚL. W piątek na Dworcu Kolejowym w Wodzisławiu Śląskim odbyły się warsztaty kulinarne pod hasłem „Kuchnia kultur", zorganizowane przez Fundację Słonecznik we współpracy z Miastem Wodzisław Śląski i Centrum Aktywności Społecznej.

Podczas spotkania uczestniczki przygotowały tradycyjną ukraińską sałatkę ze śledziem i burakami, która cieszyła się dużym zainteresowaniem. Na stole pojawiła się również sałatka ogórkowo-kartoflana, nawiązująca do polskich smaków.

Nie zabrakło także kreatywnych przekąsek. Panie przygotowały efektowne przystawki z wykorzystaniem herbatników oraz ukraińskiego chleba, udowadniając, że z prostych składników można stworzyć smaczne i atrakcyjnie podane dania.

AgaKa



Warsztaty „Kuchnia kultur" w przestrzeniach wodzisławskiego dworca

Kino pod chmurką przyciągnęło mieszkańców na Słoneczną Wyspę

MARKLOWICE Wieczór na Słonecznej Wyspie w Marklowicach upłynął pod znakiem letniego kina plenerowego. Mimo niewielkiego opóźnienia w rozpoczęciu seansu, uczestnicy cierpliwie czekali na wspólne oglądanie filmu „Shrek", korzystając z wakacyjnej atmosfery początku lata.

Gdy zapadł zmrok, na ekranie pojawił się film „Shrek", który od lat cieszy się sympatią kolejnych pokoleń widzów. Klasyk kina zgromadził przed ekranem zarówno najmłodszych, jak i dorosłych, tworząc wyjątkową atmosferę wspólnego seansu pod gwiazdami. Organizatorzy zadbali również o bezpłatny popcorn dla uczestników, dzięki czemu wydarzenie miało prawdziwie kinowy charakter.

AgaKa



Kino pod chmurką było świetną okazją do spędzenia piątkowego wieczoru



Wieczorna projekcja cieszyła się ogromnym zainteresowaniem

eprasa.pl 0af81ffdea

Zenon Rapacz, więzień Polenlagru 75 w Raciborzu. Pod murem czekał na rozstrzelanie

Jednym z więźniów Polenlagru nr 75 w Ratibor był Zenon Rapacz, którego rodzinę aresztowano w Grodzcu w powiecie będzińskim w 1943 roku.

Był więziony w Kietrzu i Raciborzu, w którym o mało nie został rozstrzelany. Wraz z kolegami został ustawiony pod ścianą budynku i czekał na najgorsze.

Polenlager nr 75 Schützenhaus

Obóz dla Polaków w czasie II wojny światowej Niemcy utworzyli na peryferiach miasta przy ul. Wiesenstrasse 23 (dzisiejsza ul. Łąkowa). Do tych celów posłużył pałacyk bractwa kurkowego, w którym początkowo ulokowano niemieckich przesiedleńców. Polenlager powstał w czerwcu 1942 roku, a jego komendantem został 23-letni SS-man Willi Lerch. W powiecie raciborskim jak i samym mieście udało się ustalić ponad dziesięć obozów tego typu, ich koordynacją zajmowało się Dowództwo Powiatowe Obozów (Kreisleitung) w Raciborzu. Jego szefem był Sturmführer Möbius, który pełnił równocześnie funkcję Hauptlagerführera. Po nim funkcję tę objął Schömitz, również członek SS. Polacy osadzeni w obozie mieli pochodzić przede wszystkim z powiatu żywieckiego. Z niejasnych powodów pomiędzy nie tylko raciborskimi Polenlagrami bardzo często przenoszono osadzonych. Ze sprawozdań Państwowego Urzędu Zdrowia (PUZ) z Raciborza możemy zrekonstruować tylko wyrywkowe i niepełne dane dotyczące liczebności więźniów domu strzeleckiego. I tak: 25 września 1942 roku PUZ podaje liczbę 118 uwięzionych, 14 stycznia 1943 r. liczbę 142 więźniów, w stosunku do poprzedniego stanu 270 osób oraz dane procentowe – mężczyźni stanowili 26,8%, kobiety – 22,1%, a małoletni do lat 14 – 40,1% ogółu więźniów, w sprawozdaniu z 11 października 1943 r. PUZ wymienia liczbę 241 uwięzionych Polaków.

Aresztowanie

Rodzinę Rapaczów aresztowano w Grodzcu (dzisiaj jest to dzielnica Będzina) 12 lutego 1943 roku. Trwały wówczas masowe zatrzymania. Wszystkich przewieziono do Sosnowca i umieszczono w hali targowej, w której dokonywano segregacji więźniów i odbierano dzieci rodzicom. Niektóre z nich trafiły później do niemieckich rodzin i do dzisiaj nie udało się ich odnaleźć. Komisje rasowe, które działały w Polenlagrach zajmowały się właśnie typowaniem „odpowiednio rasowo elementu”, który miał wzmocnić niemiecką krew. W Sosnowcu Zenona Rapacza i jego o dwa lata młodszą siostrę Longinę oddzielono od rodziców i wraz z pozostałymi dziećmi, a nawet niemowlętami oraz starcami wywieziono w wagonach towarowych do Kietrza. Matkę, Franciszkę Rapacz uwięziono w Auschwitz jednak udało jej się szczęśliwie przeżyć obóz. Ojciec Bolesław trafił do KL Mathausenn-Gusen, w którym został zamordowany.

Obóz w Katcher

W obozie w Kietrzu Zenon Rapacz przebywał około pół roku, później przewieziony został do Ratibor i ponownie do Katscher. Siostra była w Kietrzu tylko przez trzy miesiące, przerzucono ją do jednego z obozów na terenie Czechosłowacji, niewykluczone, że w Dolnym Beneszowie, który wówczas należał do powiatu raciborskiego. Polenlager nr 92 w Kietrzu umiejscowiono w części fabryki dywanów. Były to dwupiętrowe budynki połączone częścią, w której ulokowano administrację obozu. Hale były podzielone na mniejsze pomieszczenia, spali w nich na piętrowych łóżkach więźniowie. W jednej takiej „sypialni” było ok. 150 osób. Początkowo spano na pryczach, potem na piętrowych żelaznych łóżkach. W lecie było niemiłosiernie gorąco i panował straszny zaduch, w zimie zaś bardzo zimno. Pomieszczenia posiadały jedynie nieotwieralne fabryczne okna. Jedzenie przeważnie składało się z czarnego chleba, wydawano go po 15 dkg na osobę, to była dzienna porcja dla tych, którzy pracowali. Poza tym otrzymywano czarną „kawę”, a wieczorem albo czarną „kawę” albo herbatę ziołową i marmoladę. „Obiad” składał się z jednego dania, zupy, w której pływała brukiew, w niedzielę dodawano kawałeczek mięsa. Starcy i dzieci otrzymywali 10 dkg chleba. To jedzenie utrzymywało przy życiu ale nie zaspakajało głodu. Teren obozu był ogrodzony 4 metrowym murem, Polenlager tworzył czworobok, którego jeden bok stanowiły opisane zabudowania, nie posiadające okien na zewnątrz. Na środku była kuchnia i ubikacja. Według obliczeń Rapacza w obozie jednorazowo mogło być więzionych 2 800 osób, przypadały na nich jedynie dwie ubikacje i tylko dwie umywalnie, do których wchodziło się z podwórza i mogło z nich korzystać jednorazowo zaledwie 10 osób. Nic dziwnego, że wśród więźniów rozmnażały się insekty, dlatego co dwa tygodnie prowadzono Polaków do pomieszczenia, w którym przeprowadzano dezynsekcje. Do miejsca tego więźniowie musieli udawać się nago, lub co najwyżej okryci kocem. W zimie doprowadzało to do częstych chorób a nawet śmierci. Z rozgrzanego pokoju dezynsekcji osadzeni wracali do swoich cel-sypialni przez podwórko. Rapacz był zatrudniany przy grzebaniu zmarłych stąd



Dom strzelecki w Raciborzu na archiwalnej pocztówce. W tym miejscu ulokowano na krótko niemieckich przesiedleńców

wiemy, że nie było tygodnia by nie było kilku pogrzebów. Więźniów chowano za miastem w nieoznakowanym i do dzisiaj nieustalonym miejscu. Starców wywożono z obozu partiami, co dwa, trzy tygodnie i już nie wracali. Mówiło się, że byli rozstrzeliwani na tzw. Krzyżowej Górze. Do tej pory nie udało się tego wyjaśnić. Zenon Rapacz pracował wraz z grupą innych mężczyzn w miejscowej fabryce zbrojeniowej, więźniów zatrudniano też w innych miejscach w Kietrzu, kobiety pracowały np. w mleczarni. Gdy przychodził transport z Polenlagru z Raciborza przyjeżdżał Rassenführer ze swa ekipą i wtedy dokonywano przeglądu wszystkich więźniów i niektórych, przeważnie dzieci do lat 14 gdzieś zabierano…

W Ratibor

Po półrocznym uwięzieniu w Katscher wraz z nieliczną grupą więźniów, zostaje przewieziony do Raciborza, do którego skierowano kolejną grupę repatriowanych Niemców z Ukrainy i Rumunii. Młodzi Polacy pracowali wyłącznie przy czynnościach związanych z przyjęciem i zakwaterowaniem niemieckich osiedleńców. To właśnie dla nich były przygotowywane gospodarstwa rolne Polaków z Żywiecczyzny, którzy zostali przegnani z całymi rodzinami ze swojej ojcowizny i osadzeni w Polenlagrach. Zdarzało się, że w tych samych miejscach przebywali i wysiedleni Polacy i osadnicy Niemieccy oczekujący na swój „przydział”. Pomimo, że miejsce było to samo to jednak warunki diametralnie inne. Więzieni Polacy stanowili tajemnicę nawet dla niektórych hitlerowskich instytucji. Państwowy Urząd Zdrowia (PUZ) z Raciborza dowiedział się przypadkowo o Polenlagrze 75, a to tylko dlatego, że Arbeitsamt (urząd pracy) zwrócił się do lekarza powiatowego z prośbą o obecność przy segregacji więźniów. PUZ poskarżył się nawet prezydentowi prowincji, alarmował, że setki Polaków osadzono w różnych obozach na terenie powiatu raciborskiego, o czym żadna z tych placówek nie powiadomiła urzędu zdrowia. Urzędnicy z Raciborza bali się przede wszystkim wybuchu epidemii, nie tyle wśród więźniów, co sytuacji, że ognisko choroby mogłoby przenieść się na ludność poza obozem, a więc na Niemców. W dniu 15 października 1943 r. zanotowano w obozie epidemię tyfusu. Raciborski Urząd Zdrowia zarządził natychmiastową izolację „Strzelnicy”, która została zniesiona w listopadzie. Likwidację obozu dla Polaków zaplanowano na 16 października 1943 roku, ale ze względu na epidemię wstrzymano ją i przeprowadzono właśnie w listopadzie. Więźniów przeniesiono do obozu nr 92 w Kietrzu. Likwidacja ta podyktowana była potrzebą umieszczenia w tym miejscu przesiedleńców znad Kubania. Zenon Rapacz wspomina, że w Raciborzu warunki były lepsze niż w Kietrzu. Jednak bez porównania z tymi, które mieli przybysze z Rumunii, których nie traktowano jako podludzi i zaopatrywano w żywność, otrzymywali nawet cytryny, czy pomarańcze. Właśnie kilka pomarańczy zabrali młodzi Polacy z puli dla osiedleńców. Zdaniem Rapacza doniósł na nich pochodzący z Myszkowa Polak, Rumowicz, który był obozowym tłumaczem. Miał on poinformować o tym fakcie komendanta obozu Schenitza. Zenon Rapacz i jego czterech kolegów ustawiono pod murem, w duchu przygotowywali się na egzekucję. Na szczęście darowano im życie, umieszczono w karcerze, w którym siedzieli przez dwa dni i noce bez jedzenia, podawano im tylko wodę.

Koniec wojny

Pod koniec roku 1944 wszystkich zdolnych do pracy przetransportowano do obozu w Altenburgu w Turyngii. Do tego lagru przeniesiono także dziewczyny z Polenlagru w Pogrzebieniu, tam doczekano wyzwolenia obozu. Pomimo, że warunki w Altenburgu były zdecydowanie lepsze, bezpośrednio po oswobodzeniu przez wojska amerykańskie Zenon Rapacz nadal czuł się źle, był wycieńczony i osłabiony jak większość hitlerowskich i sowieckich więźniów, którym udało się przeżyć. Tymczasem na terenie obozu w Raciborzu komuniści, wykorzystując istniejącą infrastrukturę, utworzyli obóz dla hitlerowców i ich rodzin. Działał krótko i nie znamy wielu szczegółów jego funkcjonowania.

Beno Benczew

Artykuł z archiwum Nowin Raciborskich

eprasa.pl 0af81ffdea

Solanka lepsza niż silne leki.

Rowerem do Czech

Najlepsza solanka w Europie nie znajdowała się w Bad Königsdorff, czyli w Jastrzębiu, a po drugiej stronie granicy prusko-austriackiej, w Darkowie. Również tam w XIX wieku szukano węgla i niejako przez przypadek natknięto się na słoną wodę. Jednak to w Darkowie miała ona lepsze parametry niż nasza. A na dodatek tradycje leczniczych wód sięgają tam XIII wieku. Warto przejeżdżając rowerem przez Karwinę zajrzeć do tego czynnego po dziś dzień uzdrowiska.



W Darkowie nadal działa uzdrowisko

Solanka – woda owiana legendą

Historia ożywczej wody w Darkowie jest spowita mgłą legend i lokalnych przekazów. Trzeba cofnąć się w czasie aż do XIII wieku, kiedy ówczesna ludność udawała się do lasu, aby tam raczyć się wodą, która jak wierzono, dodawała im sił i pomagała zwalczać choroby, które wówczas często przypisywano działaniu złych mocy. Wtedy nikt nie wiedział jeszcze, że ta niezwykła ciecz kryje w sobie ogromne bogactwo jodu, bromu i innych minerałów, które w przyszłości przyniosą tej prowincjonalnej miejscowości sławę jednego z najważniejszych uzdrowisk monarchii austro węgierskiej.

A teraz przenieśmy się do drugiej połowy XIX wieku, kiedy na Śląsku panuje gorączka poszukiwania czarnego złota, czyli węgla. I w Jastrzębiu, i w Darkowie trwają intensywne odwierty, które mają odkryć ten skarb, będący siłą napędową rewolucji przemysłowej. Jak głoszą lokalne przekazy, solanka wytrysnęła wtedy z ziemi na wysokość 30 metrów. Był rok 1862 i data ta dla małej wioski, leżącej gdzieś na prowincji monarchii habsburskiej okazała się być przełomowa.

Solanka lepsza niż silne leki

Wodę wysłano na uniwersytet wiedeński, gdzie po przebadaniu stwierdzono, że zawartość jodu jest dwukrotnie wyższa niż słynnym wówczas austriackim uzdrowisku Bad Hall. Nie bez powodu ówcześni lekarze zachwycali się Darkowem. Profesor chemii Uniwersytetu Wiedeńskiego Ernst Ludwig twierdził wręcz, że pod względem zawartości bromu darkowska woda nie ustępuje żadnej innej wodzie jodowej, a ilością składników mineralnych przewyższa większość znanych europejskich solanek.

Oficjalne otwarcie kurortu w Darkowie nastąpiło w 1867 roku. Podobnie jak w Jastrzębiu, tamtejszą solankę stosowano w terapii chorób kobiecych, reumatyzmu, schorzeń układu nerwowego i skóry. Pacjenci korzystali z kąpieli pełnych i nasiadowych, okładów oraz kuracji pitnej.

Jeden z lekarzy opisuje przypadek 24-letniego mężczyzny cierpiącego na kiłę oraz bóle reumatyczne. Jak relacjonuje medyk, wszelkie działania związane z podawaniem silnych środków, w tym dożylnie nic nie dały. Dopiero zastosowanie kąpieli solankowych przyniosło ulgę, a następnie całkowite wyzdrowienie.

Gdy Darków podbił Wiedeń. Opowieść o lekarzu, milionerze i uzdrowisku marzeń

Tak, jak w Jastrzębiu kurort rozwinął doktor Mikołaj Witczak z Wielkopolski (założycielem był Hrabia Felix von Königsdorff w 1861 r.), tak w Darkowie ster uzdrowiskowych spraw w swoje ręce wziął również lekarz - Wilhelm Degré. To właśnie jemu kurort zawdzięcza swój złoty czas. Zaczęły powstawać konieczne obiekty – okazała wille, Dom Zdrojowy, drewniana promenada i fontanna solankowa oraz kaplica . Miejsce stało się modne dla gości z samego Wiednia. Na przełomie wieków uzdrowisko przeszło w ręce hrabiego Jana Larischa Mönnicha, właściciela ziemskiego i barona węglowego, jednego z najbogatszych ludzi w Austro-Węgrzech. Także i on przyczynił się do świetności uzdrowiska.

Pierwszym budynkiem w nowo powstałym uzdrowisku był Dom Zdrojowy, oczywiście drewniany, do naszych czasów nie przetrwał. W parku kuracyjnym można dziś zobaczyć willę Henrietta, której nazwę zmieniono później na Jindřiška. Wybudowano ją w 1880 roku i jak informują publikacje z tamtych lat, miała dwadzieścia jeden pokoi dla gości. W 1901 roku przebudowano ją na rezydencję reprezentacyjną naczelnego lekarza Wilhelma Degré i jego żony Anny Marii. Był to jeden z najpiękniejszych obiektów, który stał na prawym brzegu rzeki Olzy. Niestety, nie zachowała pierwotnego wyglądu, bo w 1958 roku została przebudowana - dodano nowe piętro. I właśnie w takim stanie willa stoi w Parku Zdrojowym.

Dom Zdrojowy, który możemy dzisiaj oglądać w parku dla kuracjuszy po czesku nosi nazwę Společenský Dům - co można dosłownie przetłumaczyć na Dom Społeczny, Dom Towarzyski i to już pokazuje nam, co było jego główną rolą. W obiekcie znajdowała się sala taneczna i pomieszczenia przeznaczone do życia towarzyskiego kuracjuszy. Był on centrum spotkań gości uzdrowiska, którzy oprócz leczenia uczestniczyli w koncertach, spacerach i wydarzeniach kulturalnych. Został wzniesiony w latach 1900–1901 według projektu wiedeńskiego architekta Korna. Budynek reprezentuje historyzm z elementami secesji i stanowi najważniejszy obiekt historycznego zespołu uzdrowiskowego Lázně Darkov w Karwinie.

Od 1992 roku jest objęty ochroną jako zabytek kultury Republiki Czeskiej. Dzisiaj funkcjonuje tam restauracja. Można nawet wynająć pokój. Przed budynkiem szumi fontanna solankowa, a nowa promenada zaprasza do spacerów pośród starego parku. Po zmroku miejsce nabiera wyjątkowego charakteru za sprawą muzycznej fontanny, której pokazy światła, wody i dźwięku pokazują, że Darków potrafi łączyć ponad 150-letnią tradycję z nowoczesnością.

Luksus: angielskie klozety, elektryka i telefon

Zadbano o to, aby kuracjusze czuli się komfortowo. Broszury reklamowe podkreślały nowoczesne wyposażenie willi, w tym tzw. angielskie klozety, czyli spłukiwane wodą ustępy będące wówczas symbolem wysokiego standardu sanitarnego. Był więc wodociąg, kanalizacja i elektryczne światło, ale też stacja pocztowa, telegraficzna i telefoniczna. Kuracjusze mogli także korzystać z kuracji pitnej. Do studni z leczniczą wodą prowadził zadaszony deptak, dzięki któremu można było spacerować i pić solankę niezależnie od kaprysów pogody. Po I wojnie światowej nastąpił podział Śląska Cieszyńskiego i Darków znalazł się w granicach Republiki Czechosłowackiej.



Willa Henrietta/ Jindřiška pochodzi z końca XIX wieku

Nie samymi zabiegami kuracjusz żyje

W Darkowie dbano o to, by kuracjusze nie tylko wracali do zdrowia, ale i świetnie się bawili. Wieczory ożywiały taneczne spotkania towarzyskie, a każdego dnia gościom przygrywała uzdrowiskowa kapela. W Domu Zdrojowym odbywały się koncerty i odczyty, a spragnieni aktywności mogli grać w tenisa, wędkować w Olzie lub wybrać się na wycieczkę w Beskidy i do pobliskiego zagłębia węglowego. Reklamy uzdrowiska przekonywały, że każdy znajdzie tu coś dla siebie - od muzyki i wykładów po sport, wycieczki i kontakt z przyrodą. Największym powodzeniem cieszyły się jednak spacery po rozległym parku zdrojowym, gdzie wśród zieleni i ciszy można było w pełni odczuć urok uzdrowiskowego życia.

Drugie życie dawnego kurortu

Dziś Darków harmonijnie łączy przeszłość z teraźniejszością. Wśród zabytkowych willi, starych drzew parku zdrojowego i odrestaurowanego Domu Zdrojowego wciąż można poczuć atmosferę kurortu, który przed ponad wiekiem przyciągał gości z całej monarchii habsburskiej. Nadal wykorzystuje się tu słynną solankę jodowo bromową, ten sam naturalny skarb, który przez dziesięciolecia rozsławiał Darków daleko poza granicami Śląska. Kiedyś przyjeżdżali tu kuracjusze z Wiednia, dziś częściej zaglądają rowerzyści i turyści z polskiej strony granicy. Wystarczy jednak krótki spacer parkowymi alejami, by zrozumieć, dlaczego to niepozorne miejsce przez lata uchodziło za jeden z największych skarbów Śląska Cieszyńskiego.

Katarzyna Barczyńska-Łukasik

eprasa.pl 0af81ffdea

Jelcz szuka ludzi do pracy w RFK.

Sprawdź stanowiska, wymagania i benefity

REGION Jelcz prowadzi rekrutację do zakładu w Raciborzu, który powstaje na terenie dawnych zakładów Rafako. Wśród ofert są stanowiska produkcyjne, techniczne, administracyjne, informatyczne i związane z bezpieczeństwem.

Jelcz rekrutuje w Raciborzu

Na stronie karier spółki Jelcz pojawiły się oferty pracy z miejscem wykonywania obowiązków w Raciborzu. Chodzi o zakład tworzony na bazie aktywów po upadłym Rafako, gdzie ma powstać nowe zaplecze produkcyjne dla ciężkich pojazdów wojskowych i specjalistycznych.

Lista raciborskich ofert pokazuje, że spółka szuka nie tylko pracowników bezpośrednio do montażu pojazdów, ale także kadry odpowiedzialnej za produkcję, jakość, bezpieczeństwo, informatykę i obsługę administracyjną.

Wśród stanowisk związanych z Raciborzem są m.in. monter pojazdów samochodowych, elektromonter pojazdów samochodowych, mechanik pojazdów samochodowych, kontroler jakości wyrobów, dyrektor produkcji, specjalista ds. BHP, specjalista ds. bezpieczeństwa, inspektor ochrony przeciwpożarowej, administrator systemów ERP i PLM oraz administrator sieci i systemów serwerowych.

Od monterów po dyrektora produkcji

Najbardziej widoczna część rekrutacji dotyczy stanowisk produkcyjnych. Jelcz szuka w Raciborzu monterów, elektromonterów i mechaników pojazdów samochodowych. To właśnie te zawody bezpośrednio wiążą się z uruchamianiem produkcji pojazdów.

W przypadku montera pojazdów samochodowych zakres obowiązków obejmuje m.in. montaż elementów wyposażenia pojazdu według dokumentacji technicznej, kontrolowanie wykonywanych czynności, prowadzenie dokumentacji montażowej oraz dbanie o powierzone narzędzia. W wymaganiach pojawia się m.in. umiejętność czytania rysunku technicznego, obsługi narzędzi montażowych i gotowość do pracy zmianowej. Mile widziane jest prawo jazdy kat. C, znajomość budowy pojazdów ciężarowych oraz uprawnienia do obsługi suwnicy.

Podobny profil ma oferta dla mechanika pojazdów samochodowych. Tu spółka oczekuje co najmniej wykształcenia zawodowego w kierunku mechanika pojazdów samochodowych, znajomości budowy pojazdów ciężarowych, układów pneumatycznych i hydraulicznych oraz doświadczenia w obsłudze i bieżących naprawach pojazdów ciężarowych.

Osobną wagę ma oferta na stanowisko dyrektora produkcji w Raciborzu. Jelcz szuka osoby, która będzie odpowiadała za kompleksowe zarządzanie obszarem produkcji, budowanie struktury organizacyjnej, udział w rekrutacji i wdrażaniu nowych pracowników, planowanie produkcji, nadzór nad parkiem maszynowym oraz optymalizację procesów. Wymagane jest wykształcenie wyższe techniczne i co najmniej pięć lat doświadczenia na stanowisku kierowniczym w obszarze zarządzania produkcją.

IT, bezpieczeństwo i administracja

Rekrutacja do raciborskiego zakładu nie ogranicza się do produkcji. Na liście ofert są także stanowiska zaplecza technicznego i organizacyjnego.



FOTO: MARIUSZ WEIDNER, ARCH. NOWINY.PL

Dawne hale Rafako mają stać się zapleczem produkcyjnym Jelcza. Spółka szuka już pracowników, którzy będą budować raciborską część zakładu. Na zdj. prezes PGZ Adam Leszkiewicz

Jelcz szuka w Raciborzu m.in. administratora sieci i systemów serwerowych oraz administratora systemów ERP i PLM. To ważny element, bo uruchomienie nowoczesnej produkcji wymaga nie tylko hal i maszyn, ale także systemów informatycznych obsługujących dokumentację, planowanie, produkcję i zarządzanie danymi.

W ofertach pojawiają się również stanowiska związane z bezpieczeństwem i organizacją pracy: specjalista ds. BHP, specjalista ds. bezpieczeństwa oraz inspektor ochrony przeciwpożarowej. Spółka szuka też osób do obsługi dokumentów. W przykładowej ofercie dla specjalisty ds. obiegu dokumentów wskazano m.in. ewidencję pism i faktur, zapewnienie prawidłowego przepływu dokumentów wewnątrz firmy, monitorowanie terminów, archiwizację i wsparcie administracyjne przełożonych.

Czego wymaga Jelcz?

Wymagania zależą od stanowiska, ale w ofertach powtarzają się konkretne oczekiwania. Przy pracy produkcyjnej ważne są umiejętności techniczne, doświadczenie w pracy przy pojazdach, gotowość do pracy zmianowej, znajomość dokumentacji technicznej i umiejętność pracy z narzędziami.

W przypadku części stanowisk produkcyjnych Jelcz wskazuje także gotowość do wdrożenia w siedzibie spółki w Jelczu-Laskowicach. Według ogłoszeń ma się to odbywać w ramach zapewnionego zakwaterowania.

Przy stanowiskach administracyjnych i specjalistycznych spółka oczekuje m.in. dobrej organizacji pracy, dokładności, znajomości pakietu MS Office, umiejętności pracy z dokumentami, doświadczenia w systemach ERP lub gotowości do nauki nowych rozwiązań.

W przypadku stanowiska dyrektora produkcji wymagania są najwyższe. Poza doświadczeniem menedżerskim Jelcz wskazuje m.in. praktyczną wiedzę z obszaru produkcji, planowania i utrzymania ruchu, znajomość procesów obróbki metalu, doświadczenie w optymalizacji procesów oraz umiejętność zarządzania zespołem.

Co oferuje spółka?

Jelcz deklaruje stabilne warunki zatrudnienia w oparciu o umowę o pracę. Wśród benefitów wymienia kartę MultiSport z dofinansowaniem dla pracownika w wysokości 50 procent, bezpłatną opiekę medyczną LUXMED, świadczenia z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych, dodatki na święta i urlop, dodatek motywacyjny oraz rozwój zawodowy.

W przykładowych ogłoszeniach dotyczących Raciborza pojawia się także dofinansowanie do posiłków oraz możliwość nauki od wykwalifikowanych i doświadczonych pracowników.

Spółka podkreśla, że szuka osób nastawionych na rozwój zawodowy, współpracę zespołową, transparentność zasad i nowe wyzwania.

Nowa produkcja w dawnym Rafako

Rekrutacja jest częścią większego procesu uruchamiania produkcji Jelcza w Raciborzu. W dawnych halach Rafako mają powstawać samochody wojskowe i specjalistyczne. Wcześniej informowano, że dostosowywane są trzy hale produkcyjne przy ul. Łąkowej, a jeszcze w tym roku z Raciborza ma wyjechać około 40 pojazdów.

Szerszy plan obejmuje także wykorzystanie kolejnych hal pod produkcję dla Rosomaka oraz systemu obronnego SAN. Docelowo, po pełnym uruchomieniu oddziałów Jelcza i Rosomaka, zatrudnienie w raciborskich halach może znaleźć nawet około 500 osób.

To szczególnie ważne dla Raciborza po upadłości Rafako. Zakład przez dekady był jednym z przemysłowych symboli miasta. Teraz jego hale mają dostać nowe życie w ramach produkcji związanej z Polską Grupą Zbrojeniową.

Ofert jest więcej, ale nie tylko w Raciborzu

Na stronie karier Jelcza i spółek z grupy widoczne są także liczne oferty pracy w innych lokalizacjach, m.in. w Jelczu-Laskowicach oraz w zakładach należących do Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Dla Raciborza najważniejsze są jednak stanowiska przypisane bezpośrednio do nowego zakładu przy dawnej infrastrukturze Rafako.

Ich lista pokazuje, że budowanie zakładu nie sprowadza się wyłącznie do zapowiedzi inwestycyjnych. Jelcz zaczyna kompletować zespół, który ma uruchamiać produkcję, kontrolować jakość, zabezpieczać procesy i organizować pracę nowej raciborskiej części spółki.

(żet)

eprasa.pl 0af81ffdea

Powiat raciborski z największym metrażem nowych mieszkań w Śląskiem. Żory na końcu zestawienia

W województwie śląskim przeciętna powierzchnia mieszkania oddanego do użytkowania wyniosła od stycznia do maja 93,8 m². Między poszczególnymi samorządami różnice były jednak ogromne. W powiecie raciborskim średnia sięgnęła 161 m², podczas gdy w Żorach wyniosła 57 m².

Ponad 100 metrów różnicy

Z najnowszego raportu GUS dotyczącego sytuacji społeczno-gospodarczej województwa śląskiego wynika, że od stycznia do maja 2026 roku przeciętna powierzchnia nowo oddanego mieszkania wyniosła w regionie 93,8 m². Za tą średnią kryją się jednak ogromne różnice pomiędzy poszczególnymi miastami i powiatami.

Największe mieszkania oddawano do użytkowania w powiecie raciborskim, gdzie przeciętny metraż osiągnął 161,0 m². Dalej znalazły się powiat bieruńsko-lędziński (148,8 m²), Świętochłowice (146,0 m²), powiat zawierciański (144,3 m²) oraz kłobucki (142,0 m²).

Na drugim końcu zestawienia znalazły się Żory z przeciętnym metrażem wynoszącym zaledwie 57,0 m². Kolejne miejsca zajęły Gliwice (66,5 m²), Chorzów (66,8 m²), Katowice (67,4 m²) i Jaworzno (72,2 m²).

> Różnica pomiędzy Żorami a powiatem raciborskim wynosi aż 104 m².

Nie chodzi o to, gdzie buduje się lepiej

Tak duża różnica nie oznacza, że w jednych miejscach powstają lepsze, a w innych gorsze mieszkania. Średnia zależy przede wszystkim od rodzaju oddawanych inwestycji. W całym województwie śląskim mieszkania budowane indywidualnie miały przeciętnie 135,9 m², podczas gdy lokale przeznaczone na sprzedaż lub wynajem – 64,2 m².

Wysoki wynik powiatu raciborskiego może więc być związany z większym udziałem domów jednorodzinnych realizowanych przez inwestorów indywidualnych. Z kolei niski średni metraż w Żorach może wskazywać na większą obecność inwestycji z kompaktowymi lokalami. Sam raport nie przedstawia jednak w tym zestawieniu szczegółowej struktury budownictwa dla każdego powiatu i miasta.

Różne kierunki rozwoju

Na różnice w rynku mieszkaniowym wpływa również sytuacja demograficzna. Warto jednak zaznaczyć, że dane o metrażu dotyczą całego powiatu raciborskiego, natomiast poniższe informacje odnoszą się do samego Raciborza, który jest największym miastem powiatu.

Racibórz od wielu lat zmaga się z postępującym spadkiem liczby mieszkańców. Miasto liczy obecnie niespełna 49 tys. osób, a na niekorzystne zmiany wpływają zarówno ujemny przyrost naturalny, jak i odpływ części młodych mieszkańców do większych ośrodków. W strukturze ludności rośnie udział seniorów, a liczba urodzeń systematycznie maleje.

Żory prezentują odmienny obraz. To jedno z nielicznych miast na prawach powiatu w Polsce, które w ostatnich latach utrzymuje stabilną liczbę mieszkańców, a nawet notuje niewielki wzrost. Demografowie wskazują, że decyduje o tym przede wszystkim dodatnie saldo migracji. Do miasta przeprowadzają się mieszkańcy okolicznych miejscowości, co przekłada się również na popyt na nowe mieszkania.

Choć raport GUS nie analizuje przyczyn różnic w metrażu, dane demograficzne pokazują, że oba obszary rozwijają się według odmiennego modelu. W Żorach rynek odpowiada przede wszystkim na potrzeby osób poszukujących mieszkań w mieście, natomiast w powiecie raciborskim większy udział mają inwestycje indywidualne, najczęściej w postaci domów jednorodzinnych.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną liczbę

Interpretując dane, trzeba pamiętać o skali inwestycji. Od początku roku w Żorach oddano do użytkowania 353 mieszkania, co daje miastu miejsce w ścisłej czołówce województwa. Tymczasem w powiecie raciborskim było ich zaledwie 58.

To istotne, ponieważ GUS podaje średnią powierzchnię mieszkań. Przy niewielkiej liczbie oddanych inwestycji nawet kilka bardzo dużych domów może znacząco podnieść końcowy wynik. Oznacza to, że 161 m² nie jest metrażem „typowego" nowego lokalu w powiecie, lecz średnią wyliczoną dla stosunkowo niewielkiej liczby inwestycji.

Mniej mieszkań oddanych, więcej planowanych

Sam maj przyniósł wyraźny spadek liczby mieszkań oddanych do użytkowania. W województwie śląskim było ich 861, czyli o 32,4 proc. mniej niż rok wcześniej. Jednocześnie inwestorzy uzyskali pozwolenia na budowę lub dokonali zgłoszeń z projektem dla 2630 mieszkań, co oznacza wzrost o 64 proc. rok do roku.

Może to świadczyć o tym, że choć obecnie na rynek trafia mniej gotowych lokali, inwestorzy przygotowują kolejne przedsięwzięcia, które będą realizowane w następnych miesiącach.

Dane pochodzą z raportu Głównego Urzędu Statystycznego „Sytuacja społeczno-gospodarcza województwa śląskiego w maju 2026 r.". **Agnieszka Czerw**

Historyczne konsultacje w sprawie języka śląskiego

W sobotę w Bibliotece Miejskiej w Rybniku odbyły się pierwsze konsultacje społeczne poświęcone przygotowaniu wniosku o wpis języka śląskiego na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego. Spotkanie zostało zorganizowane z inicjatywy Posła do Parlamentu Europejskiego Łukasza Kohuta.

Wydarzenie zgromadziło osoby zaangażowane w ochronę oraz rozwój języka śląskiego, samorządowców, przedstawicieli organizacji społecznych, środowisk kultury i edukacji, a także mieszkańców zainteresowanych udziałem w tym procesie. Konsultacje stanowią pierwszy etap prac nad przygotowaniem wniosku, który – zgodnie z procedurą – powinien powstawać przy aktywnym udziale osób i środowisk. Za przygotowanie wniosku odpowiada dr Beata Piecha-van Schagen. Istotnym elementem konsultacji było również zbieranie deklaracji depozytariuszy. Wpis języka śląskiego na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego ma na celu wzmocnienie działań na rzecz jego ochrony, dokumentowania i rozwoju. – Jak nie drzwiami, to oknem. Kolejne weto nie odbierze nam determinacji. W Rybniku zobaczyliśmy coś niezwykle ważnego – ludzi, którym naprawdę zależy na języku śląskim i którzy chcą go chronić dla przyszłych pokoleń. Ta energia daje nadzieję i motywację do dalszej pracy. Tylko wspólnie możemy doprowadzić tę sprawę do końca. Szafnymy to! – powiedział europoseł Łukasz Kohut. Rybnickie konsultacje były pierwszym z cyklu spotkań planowanych na terenie całego Górnego Śląska. Terminy i miejsca kolejnych będą ogłaszane na stronie internetowej chronmyjezykslaski.eu **(red)**



eprasa.pl 0af81ffdea

Wyciek numerów PESEL w MZK. Winnych nadal nie ma, a pytań przybywa

REGION Sprawa wycieku danych osobowych pasażerów Międzygminnego Związku Komunikacyjnego w Jastrzębiu-Zdroju nadal wzbudza zainteresowanie. Chodzi o dane szczególnie wrażliwe, w tym numery PESEL, które mogą zostać wykorzystane do prób wyłudzeń czy kradzieży tożsamości. Pojawiły się pytania, kto zawinił i kto ponosi konsekwencje tej sytuacji.

Po publikacjach dotyczących incydentu radni Anna Hetman i Roman Foksowicz skierowali do prezydenta miasta szczegółową interpelację. Pytali między innymi o skalę wycieku, przyczyny zdarzenia, zabezpieczenia funkcjonujące w MZK oraz o to, czy ustalono już osoby odpowiedzialne za naruszenie bezpieczeństwa danych. Odpowiedź przygotował dyrektor Biura MZK, Rafał Stelmaczonek. Dokument wyjaśnia część okoliczności, ale nie zamyka sprawy.

Jak doszło do wycieku?

Jak wynika z odpowiedzi MZK, 20 czerwca 2026 roku wykryto nieautoryzowany dostęp do systemu sprzedaży i obsługi biletów internetowych działającego pod adresem bilet.mzkjastrzebie.com. Według związku osoba nieuprawniona uzyskała dostęp do danych znajdujących się w systemie.

MZK przyznaje, że naruszenie mogło dotyczyć około 23 tys. pasażerów. Wśród danych, które mogły zostać ujawnione, wymieniono m.in. imię, nazwisko, adres zamieszkania oraz numer PESEL. Jednocześnie zaznaczono, że analiza trwa i liczba osób objętych incydentem może jeszcze ulec zmianie.

To właśnie ten fragment powinien szczególnie zainteresować pasażerów. Mimo że od wykrycia incydentu minęło już kilkanaście dni, nadal nie ma ostatecznej odpowiedzi, jak szeroki był wyciek.

System był zabezpieczony. Ale doszło do włamania

W odpowiedzi czytamy, że system był utrzymywany przez zewnętrznego wykonawcę i miał posiadać m.in. autoryzację dostępu, monitoring serwerów oraz rozwiązania chroniące przed próbami nieuprawnionego dostępu. MZK podkreśla również, że wykonawca wdrożył środki techniczne i organizacyjne wymagane przez przepisy RODO.


FOT. ARCH./JASTRZEBIEONLINE.PL

Kto poniesie odpowiedzialność za wyciek danych pasażerów MZK

Jednocześnie ten sam system stał się celem skutecznego ataku. Jak dokładnie do niego doszło? Tego na razie nie wiadomo.

„Nie ustalono jednoznacznej przyczyny"

MZK informuje, że „na obecnym etapie nie ustalono jednoznacznej przyczyny zdarzenia". Trwa analiza logów systemowych, a szczegółowe ustalenia, w tym ocena prawidłowości działania zastosowanych zabezpieczeń, mają zostać przedstawione po zakończeniu postępowania wyjaśniającego.

Innymi słowy: wiadomo, że doszło do naruszenia, wiadomo, że wyciekły lub mogły wyciec dane pasażerów, ale nadal nie wiadomo dokładnie, dlaczego system okazał się podatny na atak.

Sprawą zajmuje się UODO i CERT Polska

MZK zapewnia, że incydent został zgłoszony do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych w terminie przewidzianym przepisami. Informację przekazano również do CERT Polska.

Po wykryciu naruszenia podjęto działania mające zabezpieczyć system, ograniczyć możliwość dalszego dostępu do danych oraz ustalić zakres zdarzenia. Zewnętrzni specjaliści mają prowadzić analizę bezpieczeństwa.

Co z odpowiedzialnością?

Radni wprost pytali, czy ustalono osoby odpowiedzialne za sytuację i jakie konsekwencje zostaną wyciągnięte. Odpowiedź brzmi: na obecnym etapie nie ustalono odpowiedzialności za zaistniały incydent. Trwają czynności wyjaśniające prowadzone we współpracy ze specjalistami ds. cyberbezpieczeństwa. Dopiero po zakończeniu analiz możliwa będzie ocena, czy doszło do naruszenia obowiązków przez konkretną osobę lub podmiot.

To oznacza, że mimo skali zdarzenia i potencjalnego zagrożenia dla tysięcy mieszkańców, nadal nie wiadomo, kto odpowiada za powstałą sytuację.

Co powinni zrobić pasażerowie?

MZK informuje, że osoby, których dane mogły zostać naruszone, zostały powiadomione m.in. wiadomościami SMS i e-mail. Na stronie internetowej opublikowano również komunikat zawierający zalecenia bezpieczeństwa. W odpowiedzi wskazano m.in. na konieczność podjęcia standardowych działań ochronnych, takich jak monitorowanie aktywności finansowej czy rozważenie zastrzeżenia numeru PESEL.

To jeszcze nie koniec sprawy

Jedno jest pewne: sprawa nie kończy się na samym wycieku. Dla wielu mieszkańców najważniejsze pytania pozostają nadal bez odpowiedzi. Ilu dokładnie pasażerów zostało poszkodowanych? Jak doszło do włamania? I czy ktoś poniesie za nie odpowiedzialność?

Katarzyna Barczyńska-Łukasik

REKLAMA

PRACOWNIA OPRAWY Obrazów

Nowiny art

Racibórz, ul. Solna 7/3
tel. 32 414 04 79, pn-pt 9^{00} – 17^{00}

Już 15 lat na rynku!

WYKONUJEMY:
Profesjonalne oprawy obrazów
Renowacje
Oprawy zdjęć weselnych i jubileuszowych



eprasa.pl 0af81ffdea



Beniamin Charzyński urodził się 3.07. o godz. 2.00. Chłopczyk ważył 3560g i mierzył 57cm. Jego rodzicami zostali Nina i Paweł z Żor. W domu na Beniamina czekają bracia Seweryn i Wiktor oraz siostra Natasza.



Maksymilian Musioł urodził się 7.07. o godz. 12.10. Chłopczyk ważył 3540g i mierzył 57cm. Jego rodzicami zostali Aleksandra i Artur z Wodzisławia Śląskiego. W domu na Maksia czeka brat Przemek.



Jagoda Kiełkowska urodziła się 12.07. o godz. 16.50. Dziewczynka ważyła 3180g i mierzyła 54cm. Jej rodzicami zostali Rachela i Bartłomiej z Wodzisławia Śląskiego. W domu na Jagodę czeka brat Leoś.



Kamil Fałkowski urodził się 11.07. o godz. 13.10. Chłopczyk ważył 3400g i mierzył 54cm. Jego rodzicami zostali Sylwia i Krystian z Wodzisławia Śląskiego. W domu na Kamila czeka brat Szymon.



Filip Jenczmionka urodził się 12.07. o godz. 12.12. Chłopczyk ważył 3900g i mierzył 53cm. Jego rodzicami zostali Michalina i Paweł z Lubomi. W domu na Filipa czeka siostra Iga.



Nikodem Jaeger urodził się 12.07. o godz. 4.35. Chłopczyk ważył 3980g i mierzył 62cm. Jego rodzicami zostali Amelia i Jakub z Marklowic.

Rodziłaś w szpitalu w Wodzisławiu? Wypełnij anonimową ankietę

Oddział położniczy wodzisławskiego szpitala prosi pacjentki o anonimowe wypełnienie ankiety satysfakcji. Jak to zrobić? Ankietę można pobrać w wersji papierowej na oddziale (pacjentka otrzymuje ją w trakcie pobytu w szpitalu od położnej). Wypełnioną ankietę należy wrzucić do skrzynki, która znajduje się na korytarzu oddziału położniczego. Ankietę można także wypełnić elektronicznie pod adresem https://forms.gle/jJAJ76v8jt8i5XPW6.



Ominęła cię wizyta naszej fotograf na oddziale? Nic straconego. Wyślij 2 zdjęcia dziecka (1 w pionie, 1 w poziomie) wraz z opisem: imię i nazwisko dziecka, data urodzenia, godzina urodzenia, waga, wzrost, imiona rodziców, miejsce zamieszkania oraz (jeśli są) imiona rodzeństwa na adres e- mail noworodkinowiny@gmail.com. Dołożymy zdjęcia do naszej galerii. O dacie publikacji poinformujemy w e- mailu zwrotnym.

Odwiedziny na oddziale położniczym odbywają się codziennie w godzinach 15.00– 18.00.

eprasa.pl 0af81ffdea

MOTORYZACJA

SPRZEDAM

• Sprzedam komplet opon zimowych 175x80x14 używane 1 sezon + koło zapasowe (Golf IV, felga 5x100). tel. 796-603-443.

KUPIĘ

• Auto skup, gotówka, najlepsze ceny, dojazd do klienta, 509-796-001.

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM

• Sprzedam dom w Brzeźnicy, tel. 699-994-870.

RÓŻNE (KUPIĘ – SPRZEDAM)

• Sprzedam 3.000 litrów oleju opałowego, połowa ceny, tel. 519-733-704.

USŁUGI REM.-BUD.

• Komplex-Dach, pokrycia dachowe-pełen zakres usług dekarskich, papy termozgrzewalne, ocieplanie dachów styropapą, solidnie, tanio, FV, 606-118-496.

• Malowanie dachów, elewacji, podbitki Papa termozgrzewalna. Mycie dachów, montaż rynien, 514-666-992.

• F.W-BUD Marcin Kruczyński, usługi remontowo-budowlane. Wykonuje kompleksowe remonty domów i mieszkań. Kafelkowanie zabudowy, g.k., itp. Inst. wod. -kan.-c.o.-gaz. tel. 793-330-597.

• Roboty remontowo-budowlane w pełnym zakresie + ocieplenia budynków, remonty dachów. Wykonywanie nadzorów budowlanych, 695-638-650.

ZDROWIE

KARDIOLOGIA

• Lek. Aleksandra Nowak-Wawrzkiewicz, specjalista kardiolog, poniedziałki, środy, piątki od 16.00. Racibórz, ul. Ogrodowa 54/1, Rejestracja telefoniczna: 602-695-679.



CENNIK OGŁOSZEŃ DROBNYCH*

- motoryzacja – **20 zł**
- biznes – **20 zł**
- gastronomia – **20 zł**
- kredyty, pożyczki – **20 zł**
- nieruchomości – **20 zł**
- matrymonialne – **15 zł**
- nauka – **15 zł**
- różne – **15 zł**
- podaruję – **10 zł**
- zguby – **10 zł**
- praca – **20 zł**
- towarzyskie – **30 zł**
- transport – **20 zł**
- turystyka – **20 zł**
- noclegi – **20 zł**
- usługi rem.-bud.– **20 zł**
- usługi – **20 zł**
- wróżby – **20 zł**
- zdrowie – **20 zł**
- zwierzęta – **20 zł**

* Ogłoszenie drobne do 15 słów

• **OGŁOSZENIE PODWÓJNE** (16 do 30 słów) + 10 zł • **DODATKOWE MOŻLIWOŚCI:** • pogrubienie + 5 zł, • ramka + 5 zł, • kontra + 5 zł, • apla + 5 zł, • kolor + 5 zł.

Chcesz zamieścić ogłoszenie? – odwiedź nas w redakcji:

Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
ul. Tadeusza Kościuszki 32 A
47-400 Racibórz
Czynne: pn. – pt., 8.00 – 16.00
Tel. 32 415 47 27

lub naszą stronę w Internecie: nowiny.pl/ogloszenia

za 5 złotych wyróżnij drobne ogłoszenie

POGRUBIENIE*
• **Sprzedam działkę na Księżycu. Tanio. Tel. 000-000-000.**
Czcionka pogrubiona, kolor czarny

RAMKA*
• Kupię kota w butach (czerwone kozaki).
Czcionka czarna, ramka czarna

KONTRA*
• Poszukuję towarzysza spacerów. Czerwony Kapturek.
Czcionka biała, tło czarne

APLA*
• Dam pracę Krasnoludkom. Królewna Śnieżka.
Czcionka czarna, tło niebieskie

KOLOR*
• Wynajmę amfibię. Atrakcyjne rabaty. Pan Samochodzik.
* Czcionka niebieska

* Wymienione opcje wyróżnień można łączyć ze sobąw dowolny sposób. Oferta ważna od 15 czerwca 2010 r.

AUTOPROMOCJA

Kup wyjątkową książkę w naszym sklepie
www.sklep.nowiny.pl lub zamów przez telefon: 32 415 47 27

SKLEP nowiny.pl



nowiny WODZISŁAWSKIE

Adres redakcji: 47-400 Racibórz, ul. Kościuszki 32 A, tel. 32 415 47 27
Nakład: 4000 egz.; e-mail: nw@nowiny.pl; http://nowiny.pl
Redaktor naczelny: Szymon Kamczyk – s.kamczyk@nowiny.pl, tel. 662 059 171
Reklama: Ewa Węgrzyn – e.koczwara@nowiny.pl, tel. 662 058 475

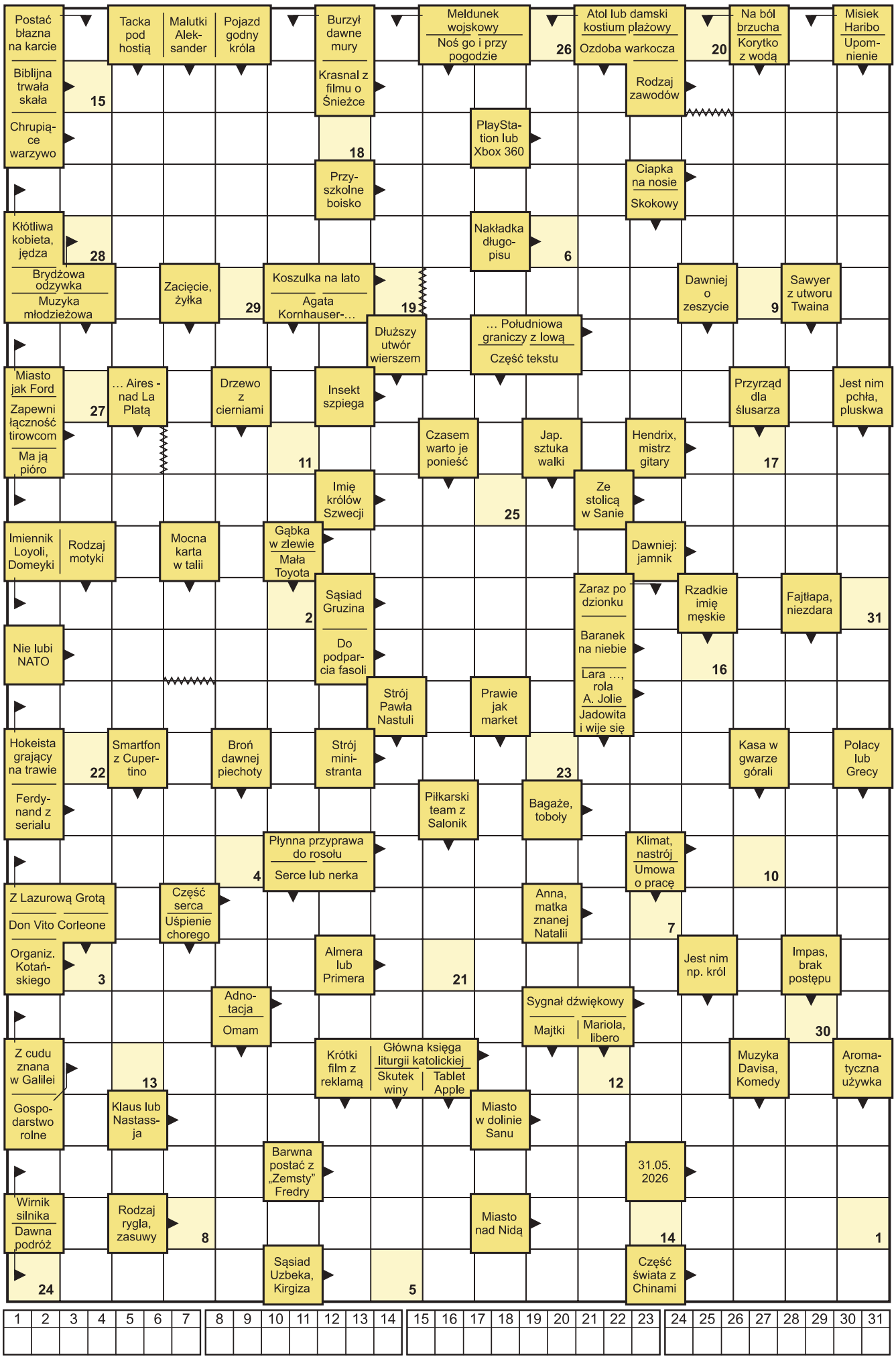
Dziennikarze:
Fryderyk Kamczyk – tel. 516 210 535, e-mail: f.kamczyk@nowiny.pl,
Justyna Koniszewska – tel. 660 489 672, e-mail: j.koniszewska@nowiny.pl.

Redakcja techniczna: Piotr Palik – p.palik@nowiny.pl
Portal nowiny.pl: Wojciech Żołneczko, portal@nowiny.pl
Wydawca: Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
Dyrektor Wydawnictwa Prasowego: Katarzyna Gruchot

Izba Wydawców Prasy
Stowarzyszenie Gazet Lokalnych
Druk: Drukarnia Polskapresse Sp. z o.o., Sosnowiec

© Wszystkie prawa autorskie do opracowań graficznych reklam zastrzeżone
• Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

eprasa.pl 0af81ffdea



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31

HOROSKOP

BARAN 21.03 – 20.04
Dostaniesz wiadomość związaną ze sferą uczuć. Coś w tym tygodniu nabierze innego wymiaru. Będziesz czuć się jak prawdziwy zwycięzca, bowiem sprawy będą zmierzały w dobrą stronę.

BYK 21.04 – 20.05
Jakaś kwestia wcześniej zapomniana nagle odżyje. Może niespodziewane spotkanie z kimś z przeszłości. W finansach znaczny przypływ gotówki.

BLIŹNIĘTA 21.05 – 21.06
Zapowiada się spokojny tydzień. Czas, kiedy przywołasz w pamięci zdarzenia z przeszłości. Dużo pozytywnej energii i ogromna chęć działania, sprawią, że uda ci się zakończyć zawodowe plany bardzo pomyślnie.

RAK 22.06 – 22.07
W tym tygodniu będą targały Tobą wewnętrzne rozterki. Nie będziesz wiedział, w którą stronę pójść. Nagle pojawią się nowe pomysły oraz możliwości, z których warto skorzystać.

LEW 23.07 – 22.08
Nadszedł czas zmian. To co już Ci nie służy należy zakończyć. Zrzuć z siebie wszystkie troski, aby narodzić się ponownie. Pojawi się wysoko postawiona osoba, która będzie Ci w stanie pomóc w realizacji zamierzeń zawodowych.

PANNA 23.08 – 22.09
Zapowiada się radosny tydzień, w którym marzenia się zrealizują. Możesz spotkać dawną miłość lub poprawią się relacje z partnerem/ką. W piątek oczekuj nadejścia wiadomości związanych z kwestiami zawodowymi lub związanymi z nauką.

WAGA 23.09 – 22.10
W tym tygodniu poczujesz się panem samego siebie. Wzbudzasz szacunek otoczenia. Czeka Cię sporo spraw biurokratycznych do załatwienia, ale z wszystkimi się szybko uporasz.

SKORPION 23.10 – 21.11
W końcu zamkniesz jakiś rozdział twojego życia. Może chodzić o sformalizowanie jakiejś relacji lub rozstanie. Pomyślisz o podnoszeniu swoich kwalifikacji i odbyciu jakiegoś interesującego kursu czy szkolenia.

STRZELEC 22.11 – 21.12
Jakieś nieporozumienia, niedomówienia i nieszczerość. Ktoś może ukrywać swoje prawdziwe intencje, więc uważaj. W miłości czas spokojny i refleksyjny. Taki okres, kiedy dosłownie nic się nie chce. Kiedy warto spojrzeć na życie z innej perspektywy.

KOZIOROŻEC 22.12 – 19.01
Wreszcie pozwolisz sobie na wyhamowanie i zastanowienie się. Zacznij cieszyć się życiem. To co zasiałaś/eś teraz będziesz zbierać. Uczciwa praca przyniesie obfity plon.

WODNIK 20.01 – 18.02
W tym tygodniu więcej będziesz postrzegać intuicyjnie, a wewnętrzny spokój sprawi, że nic nie będzie w stanie wyprowadzić Cię z równowagi. Będzie to znakomity tydzień pod względem zawodowym. Uznanie współpracowników i przełożonych. Fantastyczne perspektywy na przyszłość.

RYBY 19.02 – 20.03
Uważaj na nieporozumienia z otoczeniem. Zanim coś powiesz, to policz do dziesięciu. Możesz też zakończyć jakąś znajomość. Zapowiada się satysfakcja finansowa i zadowolenie z pozycji społecznej.

opracowała Carmen • www.wrozbyonline.pl

HUMOR

☺☻☺

Kowalski podróżuje z teściową i żoną po krajach Bliskiego Wschodu. W jednym z państw, nie znając lokalnych obyczajów, nie zdjął nakrycia głowy przed portretem króla i cała rodzina została schwytana przez policję. Przewidzianą przez prawo karą za ten czyn było 50 batów, ale jako że Kowalscy byli gośćmi potraktowano ich ulgowo i przed wykonaniem wyroku zezwolono na wypowiedzenie jednego życzenia. Pierwsza była żona Kowalskiego, która poprosiła o przywiązanie do tyłka poduszki. Tak też zrobiono, ale że poduszka była mała, Kowalska dostała kilka batów w plecy. Teściowa była sprytniejsza i poprosiła o przywiązanie poduszki do tyłka i pleców. Jej życzenie spełniono i wyszła z opresji cała. Następny był Kowalski.

– Czy mogę mieć dwa życzenia? – zapytał.

Sąd po krótkiej naradzie odpowiedział, że tak.

– Zrozumiałem, że obraziłem waszą królową i zasługuję na karę. By w pełni odkupić moją winę proszę o 100 batów!

Szmer uznania przebiegł po sali.

– A drugie życzenie? – zapytał sędzia.

– Proszę o przywiązanie mi do pleców teściowej.

☺☻☺

Do komisariatu wpada zdenerwowany mężczyzna i krzyczy:

– Zamknijcie mnie, rzuciłem w żonę żelazkiem!

– I co zabił ją pan? – pyta policjant

– Nie, ale ona zaraz tu będzie!

☺☻☺

Siedzą dwaj uczniowie:

– Wiesz, czasem ogarnia mnie wielka ochota, żeby się pouczyć.

– I co wtedy robisz?

– Czekam, aż mi przejdzie

☺☻☺

Przed wizytacją w szkole nauczyciel ustala:

– Jak o coś zapytam, niech zgłaszają się wszyscy. Ci co wiedzą – prawą ręką, Ci co nie wiedzą – lewą ręką.

☺☻☺

Biegnie zmęczony Jaś do higienistki:

– Proszę pani, pies mnie ugryzł!

– Och Jasiu pokaż gdzie.

– Tam na rogu koło szkoły!

eprasa.pl 0af81ffdea